Nr 75. Kraków, Piątek 1 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i ins. krajach	48	24	12	[illegible]

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebańska, ul. Karola Ludwika 5 nabyła po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcera i A. Salomonowej, plac Mariacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hessele. — W Jarosławiu Amster. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy".

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni"

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści B o l e s ł a w i t y p. t.:

„Bezimienna".

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. P r e n u m e r a t a k w a r t a l n a wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 kwietnia b. r.**; w razie przeciwnym administracya n i e p r z y j m u j e o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a z w ł o k ę w przesyłce pierwszych numerów.

Fałszywa metoda.

Kraków, 31 marca.

Odsłonięty w procesie „Górnoślązaka" ogrom brutalnego ucisku, jaki znosić musiał lud polski w dyecezyi wrocławskiej ze strony znacznej części zniemczonego duchowieństwa jedynie z tej przyczyny, że nie chciał się wyrzec swej narodowości i praw politycznych z niej wynikających, wstrząsnął do głębi całem społeczeństwem polskiem, a odbił się także głośnem echem nawet w prasie niemieckiej. Nie przeczymy, że część tej prasy uderzyła w ton oburzenia w tym wypadku głównie z tej przyczyny, że chodziło tu o nadużycia duchowieństwa katolickiego. Z drugiej atoli strony zważyć należy, że jest to duchowieństwo niemieckie i że działało w duchu germanizatorskim. Jeżeli więc mimo to nawet nieprzyjaźnie względem Polaków usposobione organa niemieckie uważały za stosowne napiętnować ów ucisk brutalny, to widocznie miara tego ucisku wydawać się im musiała jednak jako przekraczająca wszelkie w tym kierunku dozwolone granice. O ileż bardziej wobec tego zaakcentować była powinna oburzający charakter postępowania kleru górnośląskiego prasa p o l s k a, ta prasa, która w pierwszym rzędzie powołana jest do energicznej obrony praw polskiego ludu? Było to wskazane tem bardziej, ponieważ w tym wypadku zgodny głos opinii polskiej może zaważyć na szali, może osiągnąć skutek pożądany i wywalczyć lepszą dolę gnębionej ludności. Tu nie wchodzi bowiem w grę rząd pruski, a więc potęga, która się z narodem, pozbawionym politycznej samodzielności, liczyć nie potrzebuje, lecz władza kościelna, Rzym, który usposobień i uczuć 20-milionowego narodu katolickiego lekceważyć nie może.

Ubolewać więc trzeba, że znalazło się i tym razem pismo, które z procesu bytomskiego nie wysnuło należytych konsekwencyj, które zamiast dać wyraz uczuciom i rozgoryczeniu całego społeczeństwa polskiego wobec niesłychanych faktów, stwierdzonych w Bytomiu, starało się poniekąd nawet wrażenie tych faktów osłabić i zatrzeć. Organ krakowskich konserwatystów milczał o procesie tym tak długo, dopóki nie nastąpił w nim ów zwrot niespodziewany, pojednanie stron przeciwnych. Wówczas dopiero uznał za stosowne podać w krótkiem streszczeniu przebieg procesu i nawiązać do niego kilka uwag własnych. — Lecz z uwag tych nie przebija bynajmniej oburzenie na krzywdy, wyrządzane ludowi polskiemu na Śląsku. Przeciwnie, czytając wywody „Czasu", odnosi się wrażenie, że bardziej, niż te krzywdy, dotknął go fakt, iż odsłonięcie gwałtów śląskiego duchowieństwa i moralne zwycięstwo sprawy polskiej jest owocem energicznej polityki radykalnego stronnictwa polskiego i radykalnego organu narodowego.

Postępowanie tego organu i stojącego poza nim stronnictwa było w tym wypadku zupełnie poprawne. Obowiązek narodowy nakazywał mu wprost wydobyć na jaw nadużycia duchowieństwa śląskiego. Jeśli zaś do jego stwierdzeń zakradły się pewne niedokładności, to jest to w podobnych wypadkach, gdzie trudno o dokumentowane stwierdzenie faktów, rzeczą niemal nieuniknioną. — Gdy zaś wydawcy „Górnoślązaka" przekonali się w ciągu rozprawy sądowych, że nie wszystkie zarzuty dadzą się udowodnić, sami ofiarowali się odwołać je w stosownej formie, pewni przeciwnikowi podali rękę do zgody, co chyba i ze stanowiska czysto katolickiego zasługuje na uznanie. Organ krakowski tymczasem nie zdobył się na stwierdzenie tego uznania, ani nawet na należyte stwierdzenie samego faktu — natomiast zaznacza w toku swych uwag, że „nie uważa za właściwe z okazyi właśnie tego procesu oceniać działalności środków, używanych przez poszczególne polskie stronnictwa na Śląsku". Uwaga ta brzmi przecież tak, jakoby także działalność tych stronnictw polskich nie była bez winy, jakoby zwłaszcza w tym wypadku można było ją ujemnej krytyce poddać.

Co więcej! „Czas" nie przytacza żadnego z jaskrawych faktów nadużyć kleru, za to skwapliwie cytuje to, co nie zostało stwierdzone i co „Górnoślązak" zobowiązał się odwołać... Przyznaje on wprawdzie, że odsłonięte się stosunki bardzo smutne, lecz naprawy tych stosunków s p o d z i e w a się jedynie po dobrej woli i uznaniu wrocławskiej władzy duchownej.

To wyczekiwanie wymiaru sprawiedliwości od przeciwników i wrogów naszych jest charakterystycznym rysem całej politycznej działalności polskich konserwatystów. Zawodziło ono dotychczas w każdym wypadku, lecz mimo to panowie ci pozostali niepoprawni. Tą drogą społeczeństwo polskie nigdy nic nie uzyska i nie osiągnie. Jeśli tam, gdzie mamy prawo żądać i domagać się stanowczo uszanowania praw naszych, zdawać będziemy wszystko na łaskę strony przeciwnej, więcej stracimy, niż zyskamy, zwłaszcza w wypadkach, gdzie żądanie nasze może osiągnąć skutek pożądany.

I z tej przyczyny podwójnie ubolewać trzeba, że właśnie organ, mający dostęp do kół w tym wypadku wpływowych, nie zdobył się na wyraz silniejszy, na wyraźniejsze zaakcentowanie oburzenia i woli polskiego społeczeństwa.

Nieładna sprawa.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 30 marca.

(—r.) Poruszam tym razem sprawę bardzo nieprzyjemną. Sądzę, iż spełniam swój obowiązek, gdyż milczenie w takim razie, względnie pozostawienie sprawy w zawieszeniu, miałoby niezawodnie przykre następstwa, a co gorzej, przynosiłoby ujmę powadze naszego przedstawicielstwa parlamentarnego w Wiedniu i dałoby sposobność wrogom naszym do ubliżania czci polskiego imienia.

Pod koniec świeżo odroczonej sesyi Rady państwa — opowiadają głośno w parlamencie — wezwał jeden z członków Koła polskiego woźnego w parlamencie, aby mu odniósł przez tegoż podane sobie pakiety do mieszkania. Zwrócono na to uwagę, że woźnym posłowie każą sobie nagromadzone protokoły stenograficzne z posiedzeń izbowych i przedłożenia albo odnosić do mieszkania w Wiedniu, albo też posyłać przez pocztę do miejsca stałego pobytu. Woźny ów, widząc olbrzymią paczkę, którą na raz trudno byłoby mu odnieść, oświadczył, iż trzeba będzie rozdzielić paczkę jej na dwie części, aby partyami spełnić zlecenie posła. Otworzywszy w tym celu paczkę, zdziwił się niezmiernie, widząc, iż zawiera ona oprócz zwyczajnych druków parlamentarnych, mnóstwo papieru zwyczajnego i listowego, koperty, ołówki, pióra i t. d., razem sztuk przeszło tysiąc czterysta. Woźny doniósł kancelaryi izbowej o tem niebywałem zdarzeniu. Dyrektor kancelaryi, stwierdziwszy fakt, odebrał odnośne przedmioty z paczki posła i zawiadomił o tem prezydenta Vettera, który doniósł o rzeczy prezesowi Koła. Podobno przewodniczący Koła udzielił posłowi ostrej nagany. Nie mogę atoli przypuszczać, żeby tem miała się zakończyć sprawa, zwłaszcza, iż nie jest ona tajemnicą między służbą i urzędnikami kancelaryjnymi parlamentu i że prawie na pewno można się spodziewać, iż w formie nienawistnej dla nas pojawi się w pismach niemieckich i prawdopodobnie stanowić będzie treść interpelacyi lub zapytania, wystosowanego do prezydenta na jednem z najbliższych posiedzeń Izby.

Koło polskie nie może nie zająć się najdokładniejszem zbadaniem tej brzydkiej sprawy, a jeśli to, co powyżej opowiadają, okaże się prawdą, wtedy Koło nie może ani chwili wahać się nad w y k l u c z e n i e m takiego p o s ł a ze swojego grona. Wydaje mi się rzeczą zbyteczną wyłuszczać argumenty, zniewalające do takiego a nie innego postąpienia. Wystarczy powołać się, jakby wyglądało poważne i wpływowe stronnictwo, cierpiące w swojem gronie osobnika, nie umiejącego odróżnić, co jest własnością jego a parlamentu.

Był podobny wypadek z Mittermayerem, posłem antisemickim. Zarzucono mu, że w młodości, będąc kelnerem, targnął się na własność obcą. Gdy zarzut sprawdził się, stronnictwo Luegera wykluczyło go bez namysłu natychmiast ze swojego klubu. Za Mittermayerem przemawiały pewne łagodzące okoliczności: był wtedy jeszcze chłopcem i znajdował się w nędzy.

W tym wypadku byłaby pobłażliwość lub jakiekolwiek względy wręcz występkiem przeciwko własnej czci i powadze. Sprawa bądź co bądź musi być wyświeconą należycie i załatwioną.

Wiadomość o tym skandalicznym, bądź co bądź, wypadku dostała się już do dzienników ruskich. Pisze o nim „Diło", a „Przegląd", rejestrując to doniesienie, wyraża opinię, że Koło polskie, po zbadaniu sprawy, powinno pozbyć się czemprędzej takiego posła.

Ponieważ mieliśmy sposobność zasięgnąć autentycznej informacyi i stwierdzić, że fakt, opisany przez naszego korespondenta, jest zupełnie zgodny z prawdą, więc nie uważamy, w tem stadyum sprawy, za rzecz właściwą i wskazaną, aby nazwisko posła, który dopuścił się tak brzydkiego przekroczenia, pokrywać tajemnicą, gdyż w takim razie „odium" spadłoby niejako na całe Koło polskie i dotykaćby musiało czci wszystkich jego członków tak długo, ażby Koło, zebrawszy się na nową sesyę, miało możność pozbycia się intruza. — Wobec tego nie wahamy się wyjawić nazwiska tego posła. Jest nim Andrzej W i l k, poseł z V kuryi okręgu Jarosław-Łańcut Cieszanów Jaworów-Gródek. Sądzimy, iż wymieniając jego nazwisko, uwolnimy tem samem Koło polskie od zajmowania się jego osobą; nie wątpimy bowiem, że Andrzej Wilk nie pojawi się już w parlamencie, gdzie naraziłby się na bardzo niemiłe zajścia, a mandatu poselskiego nie zdołałby uratować. Andrzej Wilk zrozumie, że karyera jego w życiu publicznem, i tak w gruncie rzeczy bardzo marna i wcale nieszczególnej używająca konduity, raz na zawsze jest zapieczętowana.

Andrzej Wilk reprezentował w parlamencie kuryę okręgu Jarosław—Łańcut—Cieszanów—Jaworów—Gródek, skąd zyskał mandat jako kandydat stronnictwa ks. Stojałowskiego. — W pierwszym rzędzie będzie rzeczą tego stronnictwa, któremu Andrzej Wilk zawdzięcza mandat poselski, zająć się jego osobą i zmusić go do złożenia mandatu, gdyby dobrowolnie tego uczynić nie zechciał.

Dla wyjaśnienia sprawy dodać winniśmy, że w parlamencie są do dyspozycyi wszystkich posłów papiery zwykłe i listowe, koperty, pióra, ołówki i t. p. przybory do pisania. Używalność tych przyborów ogranicza się jednak, z natury rzeczy, na mury parlamentu i ma na celu załatwianie przez posłów korespondencyj i spraw, bądź publicznych, bądź nawet osobistych, podczas długich, przewlekłych posiedzeń, trwających nieraz po kilkanaście godzin. Na wszelki sposób przybory te do pisania s ą w ł a s n o ś c i ą p a r l a m e n t u, opatrzone są stampilią „Abgeordneten Haus" — a że żadnemu z posłów nie przysługuje prawo uważania tych przyborów za swoją osobistą własność i zabierania ich do domu, — o tem nigdy dwóch zdań nie było i być nie może.

Sprawy ruskie.

Lwów, 30 marca.

(Memoryał ruski w sprawie uniwersytetu. — Strejk gimnazyastów ruskich. — Grecko-katolicki, czy rusko-katolicki? — Deputacya u ks. biskupa Chomiszyna.)

Memoryał, który w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie w styczniu 1902 r. wręczyli ministrom Koerberowi i Hartlowi pp. Horbaczewski i Pulnj, profesorowie z Pragi, tudzież posłowie Romańczuk i Barwiński, dopiero wczoraj uznano za stosowne ogłosić, a to w celu wytłomaczenia społeczeństwu ruskiemu tej obojętności, z jaką się rząd centralny do jego potrzeb odnosi. Dokument ten, mimo tajemniczości, jaką go dwa lata przeszło osłaniano, nie zawiera nic ciekawego. Oprócz krótkiego a tendencyjnego szkicu historyi istniejącego we Lwowie uniwersytetu, położono w nim główny nacisk na utrakwizm tego ostatniego, a wreszcie przytoczono te wszystkie argumenty statystyczne i rzeczowe, któremi się Rusini w sprawie uniwersyteckiej od lat czterech stale posługują. Najciekawszy ustęp memoryału stanowi obrona studentów ruskich, którzy w liczbie sześciuset urządzili znaną secesyę z uniwersytetu lwowskiego przed zarzutem lekkomyślnej awanturniczości i uleganiu agitacyi. Otóż, według autorów memoryału, przyczyny secesyi leżały nie w agitacyi, bo wśród 600 przeważnie ubogich studentów, agitacya taka nie mogłaby wogóle znaleźć powodzenia, ale w ignorowaniu przez władze uniwersyteckie tych nielicznych praw, które Rusinom w uniwersytecie lwowskim rząd wiedeński przyznał. A ignorowanie tych praw było tak wielkie, że w czasie krytycznym senat uniwersytecki nie zawahał się zaapelować do polskiej młodzieży uniwersyteckiej, „aby z całą stanowczością broniła bliżej nieokreślonych przywilejów lwowskiej „Almae Matris", powagi i honoru uniwersytetu przed objawami dzikości ruskiej młodzieży". Memoryał kończy się stwierdzeniem jeszcze zresztą niedowiedzionego faktu, że Rusini posiadają już obecnie dość odpowiednio wykwalifikowanych uczonych do obsadzenia potrzebnych katedr uniwersyteckich.

W sprawie strejku uczniów gimnazyum ruskiego we Lwowie zamieściło wczoraj „Diło" następujący komunikat oficyalny: „Uczniowie obu równorzędnych oddziałów V klasy akademickiego gimnazyum we Lwowie opuścili samowolnie i wbrew wyraźnemu ostrzeżeniu dyrektora naukę szkolną w dniach 28 i 29 b. m., wskutek czego w myśl przepisów szkolnych i jednogłośnie przez ciało nauczycielskie powziętej uchwały każdy poszczególny uczeń tej klasy p r z e s t a ł b y ć u c z n i e m a k a d e m i c k i e g o g i m n a z y u m. Po feryach świątecznych sprawa będzie ostatecznie załatwiona, a w celu ponownego ewentualnego wpisu obowiązani są rodzice zjawić się osobiście z synami w kancelaryi dyrekcyi, gdzie dowiedzą się o warunkach ponownego przyjęcia, względnie o przyczynach nieprzyjęcia ich synów".

W ostatnich czasach wskutek rozpolitykowania księży ruskich zaczęła się także na dokumentach urzędowych zmieniać nazwa obrządku grecko-katolickiego na „rusko-katolicki", „rusko-unicki", „ukraińsko-katolicki" i t. d., stosownie do politycznych przekonań proboszczów. Aby temu nieładowi zapobiedz, zarzą-

---

Ksawery Sandor-Gjalski.

W Wielki piątek.

Przełożył z chorwackiego

Tau-gama.

Z wielkiego strachu biegła i biegła sierota, nie wiedząc, dokąd i po co, pragnęła tylko znaleźć się co prędzej wśród gęstego lasu, aby się ukryć przed straszną bandą rozwścieczonych ludzi, co napadła na obozowisko i rozpędziła kobiety i dzieci, a ojca i innych cyganów powiązała i gdzieś daleko popędziła. Oh, dziecię drżało na całem ciele, ale przecież ostrożnie i chytrze wybierało ścieżki i przejścia, któremi się dalej przemykało.

Zrazu uciekało bez pamięci od „złych ludzi" i dopiero, kiedy znalazło się tak daleko, że już nie dochodziły doń żadne krzyki i wrzaski ludzi, poczęło rozmyślać i tłomaczyć sobie, dlaczego to tak było, dokąd popędzą ojca i dziadka, co też się stało z mamą i z bratem i najmłodszem dzieckiem, gdzie się rozbiegła reszta cygańskich dzieci i dlaczego stara Janowa, zawsze taka dobra wieśniaczka, taka była rozgniewana i właśnie ona najwięcej targała na matce sznury korali i niszczyła pod szatorami wszystko, co jej wpadło pod rękę. Dlaczego? — pytało dziecię, a do główki jego zaczęło napływać coraz więcej i więcej myśli. Domyślało się, że to całe wielkie nieszczęście — pewnie przez te konie ze wsi, co się każdego dnia i każdej nocy pasły w pobliżu cygańskich szatorów. I dziad i ojciec i inni cyganie zawsze coś między sobą szeptali i wkońcu umówili się, że odpędzą konie stąd gdzieś daleko — tam gdzieś za Sawę. Ale podczas tych wszystkich nocy nie było dobrej sposobności, żeby konie pochwytać, chociaż i dziad i ojciec i reszta cyganów z oka ich nie spuszczali, jak psy ich strzegli i dopiero dzisiejszego ranka przed zorzą nadarzyła się sposobność i ludzie wskoczywszy na konie gdzieś zaraz popędzili. Ale zaledwie się to stało, oto za małą chwilę zjawili się ludzie, pędząc przed sobą konie i cyganów.

Żal się zrobiło dziecku i koni i cyganów. Żal mu było, że ojciec nie będzie mógł kupić matce, co jej obiecał, jeżeli szczęśliwie odwiedzie konie, a pytało się też samo siebie z troską, czy też nie będzie źle ojcu tam, gdzie go popędzili i jak matka i opuszczone cyganki będą mogły chodzić po świecie bez mężów. — A już najwięcej żal mu było tej świni, którą matka właśnie na wieczór przed owem nieszczęściem znalazła pod płotem zdechłą, ale jeszcze świeżą; trzeba ją było tylko na tę noc zakopać w ziemię, a dziś rano możnaby ją już było piec na rożnie. Żal zwiększał się z każdą chwilą, gdyż dziecię bardzo było wygłodniałe. Od wielu dni nie było uczciwego pożywienia; włościanki ze wsi mało dawały chleba, gdyż było to pod wiosnę, więc i lud wiejski nie opływał w dostatki. Wziąć lub znaleść nigdzie nie można było niczego; drogą przejeżdżało mało powozów i bryczek, tak więc prawie grosza nie wyżebrały cyganięta. Źle było i nie wiodło się — a teraz poprostu kurczy się żołądek od głodu i pragnienia. Wkońcu doszło dziecię do lasu i wcisnęło się w pierwszą gęstwinę, jaka się pokazała. Nie mogło iść dalej. Było mu zimno i głodno. Poczęło więc zbierać gałęzie i chrust, co leżały do koła; znalazło gdzieś między łachmanami, co przykrywały zbiedzone ciało, kilka zapałek i zabrało się do przyrządzania ognia.

Było to dziewczę ośmio lub dziewięcioletnie. Czerwone, niebieskie i zielone łachmany miały mu służyć za to, czem dla drugich ludzi jest bielizna i ubranie. W zupełności służby tej nie wypełniały one; przeciwnie — słabe, nędzą i koczowniczem życiem zmęczone ciało przeglądało wszędzie z pod potarganych strzępów wśród zimnego, wiosennego rana, zziębnięte od ostrego północno-wschodniego wiatru. Stan i całe ciało jeszcze dość niezgrabne, jak ciało podrastającego dziecka. Nie było jeszcze w niem gibkości i wdzięku dziewczęcego. Ale za to lica! Prawdziwe cygańskie, piękne lica. Miały w sobie całą prawidłowość i szlachetność południowej piękności w swoim owalu, w pięknie wykończonym, równym nosie, w cudownem zawinięciu ust, już teraz pełnych i soczystych, ukrywających ząbki piękne, jak ów śnieg tam pod krzakiem — i nie za drobne, ani też za wielkie, zupełnie takie, jakie opiewa nasza ludowa pieśń, porównując je z perłami. Smagło ciemna płeć na myśl przywodzi połysk i miękkość jedwabiu i jasne obrazy gorących ziem południa. A przy tem pięknem licu owe wielkie i pełne, ciemne i głębokie oczy, ocienione długiemi, wilgotnemi rzęsami! Nad temi cudnemi dziecięcemi oczyma wiją się gęste brwi w jakiejś wdzięcznej, nieoznaczonej linii.

Dziewczę nie zdołało jeszcze na dobre rozniecić ognia na kupie chróstu, gdy wtem usłyszało za sobą czyjeś kroki i głosy. Przestraszone, zostawiło co prędzej ogień i chciało już pobiedz dalej, lecz trwożne oczy poznały, że stoi przed niemi dziad-ślepiec ze swoim chłopcem-przewodnikiem. Zdawało się dziewczęciu, że widziało ich gdzieś na jarmarku, czy na drodze; strach je ogarnął — i cyganiątko zostało przy ogniu i bliżej się przysunęło, jakby go chciało zająć wyłącznie tylko dla siebie.

Żebracy w pierwszej chwili ani się nie oglądali na cygankę. Spokojnie ponsiadali przy ogniu, a chłopak począł wydobywać z torby różne rzeczy, między któremi poznało cyganię trochę ziemniaków, jaj, cebuli, a nawet i kość z suszonem mięsem. Bez żadnego pytania wziął chłopak kij i począł nim ogień rozrzucać i dmuchać na płomień, poczem na węgle nałożył ziemniaków i jaj.

— Ah — dasz i mnie? Takam głodna. Proszę cię, proszę bardzo! — mówiło szybko dziewczę, nie mogąc dłużej wstrzymać się z pragnienia i głodu.

— A jeszcze czego, tobie, zamurdzane cygańskie szczenię! — odpowie grubo chłopak i poruszył się, jakby ją chciał odpędzić stamtąd.

— Ale ja nałożyłam ogień, tom myślała, że... i głodna jestem, już kilka dni nic ciepłego nie jadłam. Zmiłuj się, będzie dość i dla mnie. Daj mi choć tę kość, ot tam, co masz...

— Patrzcie na nią! Jeszcze kość! — odpowiedział chłopak z widoczną złością, lecz czy mu się dziecię spodobało, czy rzeczywiście się nad niem zlitował, począł dalej nieco spokojniej i przyjaźniej: — To tybyś chciała najlepsze?... tego ani ja nie dostanę, to się należy strykowi, bo stary. Nie widzisz, że jest jeszcze mięso na kości? O, patrz!

— Ja dziś nie jem mięsa! — wmięszał się do rozmowy ślepiec. — Ale i ty nie będziesz jadł, Jakóbie. Czy to nie wiesz, że dziś wielki piątek, kiedy to nam miłosierny i kochany nasz Pan Bóg, Jezus Chrystus — wieczna mu chwała i cześć (i starzec począł się żegnać i kiwać pochyloną głową i bić się w piersi) — zabrania jeść mięso, ale każe pościć i myśleć o naszych grzechach, za które on dzisiaj rozpięty na krzyżu, tylko na to, aby nas zbawić i wyjednać u Boga Ojca zlitowanie za nasze grzechy i przebaczenie, byśmy weszli do królestwa niebieskiego! Dzięki Ci i chwała, Jezusie drogi! — zakończył starzec i zapadł w modlitwę.

Tymczasem dzieci dalej patrzyły na ziemniaki i na jaja, uważnie gmerając po węglach. Wśród tego zawiązała się między niemi rozmowa. Chłopak chciał wiedzieć, skąd się cyganiątko tutaj wzięło? Z początku nie chciało dziewczę opowiadać swego nieszczęścia. Ale chłopak chytro stawiał pytania za pytaniem, dopóki nie wyspowiadał dziewczyny ze wszystkiego, mimo całej jej przebiegłości, strachu i ostrożności.

— E, po co szli kraść! — ta, dobrze im tak, teraz ich powieszą. Co myślisz, — konie kraść! To nie mała rzecz. — Nieprawdaż, stryku?

— Eh — mój dziadek powiadali, że cygany muszą tak robić, że prawdziwy cygan nie może inaczej, kiedy nie ma nic nigdzie. On tem nas żywił. Ach — byliśmy już wszyscy strasznie głodni, — a za konie byłby ojciec dostał pieniędzy i byłby matce dosyć tego nakupił — odpowie dziewczyna.

— Teraz ci nakupi — pewnie na szubienicy! Dobrze mu tak, patrz — i mój stryko niema nic nigdzie, — a przecież nie kradnie. Kraść to wielki grzech. Ani ja nie kradnę. — ledwie, że wezmę kiedy jaką zapomnianą okruszynę chleba albo w lecie śliwkę jaką, gruszkę — i to, kiedyśmy już bardzo głodni. A to nie jest kradzież. Nieprawdaż, stryku?

Starzec-ślepiec w końcu zaprzestał modlitwy. Teraz odezwał się do chłopaka i rozpoczął rozmowę z dziećmi. Najprzód uspokoił małą, że nikt nie będzie wieszał jej dziada, ani ojca, bo chociaż panowie są bardzo srodzy i niemiłosierni i strasznie katują biedaków, to jednak nie wolno im wedle własnej woli wieszać, bo król tego nie chce, a on jest od Jezusa Chrystusa ustanowiony i wedle jego woli włada, a Chrystus jest przyjacielem biedaków, za niemi się najbardziej ujmuje; za nich cierpiał i za nich dał się na krzyż przybić, bo musiał patrzeć, jak ówcześni panowie — faryzeusze i publikanie — strasznie męczyli biedny, głodny naród.

— Błogosławieni, którzy na tym świecie ścigani są, męczeni i zapomniani, albowiem ich jest królestwo niebieskie! Tak mówi pan nasz i Bóg Jezus Chrystus. I on opuścił królewskie dwory w Jerozolimie, chociaż był królewskiego rodu i potomek króla Dawida. Wolał wziąć raczej kij żebraczy w rękę i jak żebrak chodzić po świecie, spuszczając się na łaskę bożą, która pamiętała o nim, jak pamiętała o zwierzętach w lesie i o liliach wodnych! I najbardziej lubiał ubogich około siebie, a sytych i drapieżnych panów wiecznie karcił i biczem pędził. Za to go też i przybili na krzyżu, ale on chętnie cierpiał, bo tem pomagał nam biedakom, zbawił nas i otworzył nam drogę do nieba, gdzie nie będziemy się już musieli tłuc od progu do progu, lecz będziemy razem z Nim i ze świętymi apostołami i świętymi męczennikami oglądali oblicze boże — wszyscy w złocie i wszyscy błogosławieni.

Starzec umilkł, a dzieci poczęły się krzątać

dziło namiestnictwo niedawno, aby w dokumentach urzędowych używano wyłącznie nazwy „grecko-katolicki". Nie spodobało się to naturalnie „Dilu", które powołując się na zatwierdzone przez kuryę rzymską postanowienie ostatniego prowincyonalnego synodu ruskiego, utrzymuje, że właśnie nazwa „rusko-katolicki" jest jedynie prawną i oficyalną i doradza, aby księża, pisząc na dokumentach, stosowali do zarządzenia namiestnictwa, „greko-katolicki", dodawali w nawiasie „rusko-katolicki". Dlaczego nie „rusko-ukraińsko-katolicki"? W pewnych stanach chorobliwej manii, rzekomo patryotycznej, można dojść nawet do takich absurdów.

U ks. dra Chomiszyna była w niedzielę deputacya ruskiej inteligencyi stanisławowskiej z radcą Karanowiczem na czele, która złożyła mu gratulacye z powodu mianowania go biskupem stanisławowskim. W odpowiedzi na przemówienie radcy Karanowicza wyraził ks. Chomiszyn nadzieję, że powiedzie mu się pokonać trudności, o których wie, że go na nowem jego stanowisku czekają, i że zdoła doprowadzić jego pieczy powierzony lud tam, gdzie go oczekuje lepsza dola.

Bitwa pod Czemulpo.

„Daily Mail" ogłasza list rzeczonawcy wojskowego, który był naocznym świadkiem bitwy pod Czemulpo. List ten jest niemal historycznym dokumentem. Podaje dokładny i szczegółowy obraz bitwy, nieocenzurowany przez Japończyków. Japońscy cenzurowie pozwalali bowiem podawać w telegraficznych opisach tylko główne epizody, a chociaż, jak się okazuje obecnie z niniejszego listu, nie przekręcali faktów, to jednak usiłowali ukryć swoje straty. Twierdzono szczegóły dowodzą, że „Warjag" ucierpiał w walce, i że straty w ludziach były daleko większe, niż to podano bowiem poprzednio lekko rannych. W niecałej godzinie pociski japońskie zniszczyły ten okręt bojowy, uważany za wyborny, a co najważniejsza, okazało się, że pancerze rosyjskiego okrętu nie były odporne wobec siły wybuchowej japońskich granatów. — Bitwę prowadził głównie okręt wojenny japoński „Asama", objętości 9750 ton, któremu udało się w tak niesłychanie krótkim czasie zniszczyć rosyjski krążownik „Warjag", objętości 6500 ton. „Korejec" nie odegrał żadnej roli w bitwie. Japończycy nie stracili zupełnie żadnego z armat starego systemu, które absolutnie nie dochodziły celu. — Podajemy następnie ustępy z omawianego listu:

„Dnia 8 lutego znajdował się w porcie statek amerykański „Vicksburg", angielski krążownik „Talbot", francuski krążownik „Pascal", włoski „Elba" i dwa rosyjskie okręty „Warjag" i „Korejec". Nie było jeszcze wypowiedzenia wojny, lecz wiedzieliśmy, że stosunki dyplomatyczne zostały zerwane. — Nagle o godz. 4 m. 20 po południu japońska eskadra ukazała się na horyzoncie, płynąc ku długiemu, wąskiemu kanałowi, prowadzącemu do portu. Składała się z krążowników „Asama", „Takacziho" z flagą admirała Urin, „Czijoda", „Naniwa", „Niitaka" i „Mijako", z dwoma kontrtorpedowcami, ośmiu torpedowców i trzema statkami transportowemi: „Taiten Maru", „Otaru Maru" i „Heigo Maru". Transportowce zarzuciły kotwice z krążownikami „Czijoda", „Niitaka", „Mijako" i czterema torpedowcami, reszta eskadry zajęła pozycyę na wschód od wyspy Jokolmi.

Dowiedzieliśmy się później od oficerów rosyjskich, że łódź działowa „Korejec", która wypłynęła z przystani w południe tego samego dnia, spotkała flotę japońską właśnie w chwili, kiedy ta wjeżdżała do kanału i czy przez przypadek, czy rozmyślnie, „Korejec" dał wówczas strzał w kierunku nieprzyjaciela. (Jest to ważny szczegół, który podaje samo deklaracyę rządu rosyjskiego, jakoby Japończycy pierwsi zaczepili okręty rosyjskie. Przyp. red.). Wtedy to, po tym strzale, Japończycy wyrzucili trzy torpedy na „Korejca". Jedna przeszła spodem po prawej stronie okrętu. Ci, którzy byli wtenczas na pokładzie, uczuli, że torpeda ugodziła w statek, lecz nie eksplodowała. Dwa inne nie trafiły, poczem „Korejec" wrócił do „Warjaga", a za nim okręty japońskie wpłynęły do kanału.

O godzinie 7 rano we wtorek dnia następnego kapitan japońskiego krążownika Czijode posłał ultimatum do kapitana Warjaga, kopie zaś przesłał kapitanom wszystkich innych okrętów wojennych. Ultimatum brzmiało: „Ze względu na wybuch wojny między Japonią a Rosyą, rosyjskie okręty Warjag i Korejec muszą opuścić port Czemulpo do południa 9 lutego".

Debaty kapitanów trwały długo, nie brał w nich udziału dowódca amerykańskiego statku Vicksburg. Rosyjscy kapitanowie żądali, aby neutralne okręty wojenne eskortowały ich na morze otwarte, na tej podstawie, ponieważ Czemulpo zostało uznane jako port neutralny.

Łódź z oficerem angielskim popłynęła do flagowego japońskiego okrętu Takaczibo. Tymczasem Rosyanie zrzucali drewniane urządzenia i balast do morza i gotowali się do akcyi. O godz. 11 m. 30 ukończyli wojenny rynsztunek i popłynęli ku otwartemu morzu. Wiedzieliśmy, że oba statki muszą iść na dno.

W dwadzieścia minut później, kiedy rosyjskie okręty były mniej więcej o cztery mile oddalone od angielskiego krążownika „Talbot-Asama", rozpoczęto ogień. Oddalenie wynosiło 8000 jardów Japończycy strzelali ze swoich 8-calowych dział. Przez pięć minut strzelali powoli na Warjaga nie trafiając. Kilka pocisków plusnęło w wodzie w odległości pięciuset i więcej jardów od rosyjskich okrętów. Wtedy to Rosyanie zaczęli odpowiadać, a równocześnie wzięły udział w bitwie wszystkie inne okręty japońskie. Tuż po godz. 12 kanonada była już silna i gwałtowna. Widziałem jak pięć granatów, jeden po drugiem, ugodziło w Warjaga wśród blasku ognia i tumanów dymu Na Korejec Japończycy nie zwracali całkiem uwagi. Strzelano na nim z 8-calowych dział starego systemu.

O godz. 12 m. 15 Warjag znajdował się koło wyspy Jodolni, kiedy Japończycy podpłynęli bliżej. W tej chwili granat uderzył w podstawę jego głównego masztu, co wywołało eksplozyę amunicyi, nagromadzonej dla dział okrętowych. Słup ognia buchnął w górę — widziałem go bez szkieł. Następny pocisk zniszczył jego przedni pomost, który pożar objął w tej samej chwili. Przez szkła widziałem postacie Rosyan, gaszących z wysiłkiem ogień; działa opuszczono, przez pięć minut nie odpowiadano na strzały japońskie, dopóki ogień nie został ugaszony.

O godz. 12 m. 45 wśród niesłychanego naszego wzruszenia Warjag i Korejec opisały półkola i popłynęły z powrotem do portu. Warjag był już zupełną ruiną, mimo to jeszcze odpowiadał na strzały japońskie.

Japończycy nie popłynęli za nim. Później dopiero Mijako i kontrtorpedowiec podpłynęły na odległości trzech mil morskich i obserwowały, co się się działo, poczem wróciły.

Ogień buchał, kiedy zbierano z pokładu rannych. Czterdziestu jeden oficerów i żołnierzy zabitych, ośmiu było tak ciężko rannych, że umarli w ciągu 48 godzin, sześćdziesięciu czterech było rannych bardzo poważnie, a bardzo znaczna liczba lekko rannych.

Na boku, obróconym do portu widoczne były trzy wyrwy od granatów tuż przy linii wodnej. Tędy napłynęła woda do komór węglowych, skąd, wpływając do hali maszyn, zatopiła kotły tylnych maszyn. Okręt z trudnością doczołgał się do portu siłą pary przednich maszyn. Ośmiocalowy pocisk przebił ścianę okrętu między pierwszem sześciocalowem działem a najbliższem 12-calowem i spowodował straszliwe zniszczenie. Inny pocisk mniej więcej 6 calowy uderzył w trzeci komin, który mimo to nie runął. Drugi 6-calowy granat przedziurawił pancerz dwie stopy ponad linię wodną. Granaty zniszczyły oba pomosty; jeden z nich pękł nad pokładem, zabijając i raniąc wszystkich marynarzy, obsługujących tylne działa Działa rosyjskie nie były opatrzone w lunety i jeżeli tak samo jest na innych okrętach, to nie ma mowy o tem, aby jaki pocisk rosyjski trafił okręt japoński.

Zimna krew i dyscyplina, którą okazała załoga rosyjska, kiedy wsiadała do szalup, aby opuścić okręty, była godna podziwu. Wierzyć się nie chciało, że to ci sami ludzie, którzy przed pięciu minutami byli w ogniu. (*t. k.*)

---

około ziemniaków i jaj. Chłopak wśród tego znalazł sposobność, by opowiedzieć dziewczynie, jak to ślepy stryk mądrą ma głowę, jak się rozumie na wszystkiem i może tyle umie co i nie jeden jegomość. Nawet namówił starca, by opowiadał sam o sobie i swojej mądrości. I starzec rzeczywiście się rozgadał, nie dbając o to, czy go dzieci słuchają i rozumieją. Opowiadał im o swojej młodości i dzieciństwie. Przypominał sobie rodziców, jak jeszcze całkiem dobrze się mieli, aż później na nieszczęście utopił się ojciec, rąbiąc i dobywając z rzeki lód dla swego pana. I odtąd matka wpadała w coraz większą biedę, aż całkiem zubożała. Jemu tam szło z początku źle, bo był największy biedak w całej kompanii, ale z dobrej woli dźwigał się zwolna, a nawet nauczył się pisać i czytać, i za to zrobili go frajtrem, a później nawet kapralem. Dobrze mu z tem było, gdyż zawsze mógł już odtąd od czasu do czasu jakiś grajcarek posłać matce, która poprostu wpadła w nędzę, gdy jej z długu pana musiała sprzedać chałupinę i kawałek łąki. Nie miała nieboga z czego żyć, a nie miała na tyle siły, aby mogła iść na służbę. Ale wielkie, prawdziwe nieszczęście miało dopiero nadejść. Zdarzyło się tak. W pobliżu miasta, gdzie stały pułki, zbuntowali się ludzie. Niezadowoleni z płacy w polu i za robotę w fabryce jedwabiu. Pobuntowali się tak, że panowie ich byli w wielkich opałach i niebezpieczeństwie. By im pomódz, zmówili się inni panowie i miasta, by wojsko szło porządek przywrócić. Posłali jego kompanię. Zbuntowany naród bardzo źle przywitał żołnierzy kamieniami, i inną bronią. Zaczęło się strzelanie. A wtem nagle uderzy go coś w same oczy; on zemdlał, padł, a kiedy go przyniesiono do szpitala, powiedzieli doktorzy, że stracił na zawsze oczy. I rzeczywiście pozostał na zawsze ślepym. Puścili go z wojska. Długo jego nie zostawili w szpitalu, pokazał się i wprowadził, jako żebrak po świecie. Najpierw prowadziła go matka, a po jej śmierci, ot jakie dzieci.

— I tak dźwigam swój krzyż! — zakończył ślepiec. (D. n.)

Echa wojenne.

(Straż kolejowa w Mandżuryi. — Napad rozbójniczy na pociąg. — Opinia rosyjska o armii japońskiej. — Polowanie na szpiegów japońskich.)

Jak bacznie Rosyanie strzedz muszą kolei mandżurskiej, dowodzą listy i korespondencye nadsyłane z Mandżuryi do gazet rosyjskich. W dzienniku „Russkije Wiedomosti" pomieszczono wyjątki z prywatnego listu pewnego oficera z teatru wojny, datowane z 16 lutego z Nańczuańlinu, w pobliżu Portu Artura.

„Stoimy już — pisze ten oficer — prawie twarz w twarz z wrogiem. Grzmią już wystrzały: serca nasze jednak dziwnie spokojne. Strzeżemy linii kolejowej i ulokowawszy się przy wszystkich mostach, stróżujemy w dnie chmurne i noce mroczne. Dostęp do kolei wzbroniony Miejscowa ludność. która już nawykła uważać kolej jako dogodną drogę lokomocyjną, obecnie z niej nie korzysta, wiedząc, że Japończycy wysłali przeciw niej całą armię dynamitardową Zresztą także Koreańczycy i Chińczycy próbują wysadzić i zniszczyć tor kolejowy. — Znajdujemy się pomiędzy Port-Arturem i Kinczżon. Japończycy prawdopodobnie pragnąc zdobyć Port Artura przed przybyciem posiłków z Rosyi, będą się starali odciąć nas na przesmyku Kinczżou i zmusić do cofnięcia się do Portu Artura, gdzie siedzieć będziemy bezczynnie. Ja śpię w ciągu dnia i to niewiele, a w ciągu nocy czuwam, aby mię nie zastano nieprzygotowanym. W twierdzy arturskiej długo możemy się bronić i choćby było i z 50 000 Japończyków, to jej nie zdobędą."

Charbiński korespondent dziennika „Južnyj Kraj", K. Nosiłow donosi, że wszystkie mechaniczne warsztaty kolei żelaznej wschodnio-chińskiej zaopatrzone zostały w dostateczną ilość karabinów systemu Berdana; robotnicy obowiązani są w każdej chwili do chwycenia za broń i do odparcia Chun-Chuzów, gdyby usiłowali zniszczyć kolej. Tor kolejowy — pisze korespondent dalej — broniony jest znakomicie w ciągu dnia i nocy podjazdami i rozstawionemi w ważniejszych miejscach posterunkami; szczególną opieką otoczone są mosty. W pociągach znajdują się uzbrojone oddziały. Intendentura doskonale działa. Codziennie napływają nowe siły z głębi Rosyi. Ten przypływ sił najlepiej dowiedzie Chińczykom, że Rosya jest niewyczerpana. Siła i tylko siła znajduje posłuch na Wschodzie. Tej siły, która już jest obecnie w Mandżuryi, wystarczy dla utrzymania w uległości Chińczyków i Mongołów.

Dnia 16 marca około godziny 2 w nocy na pocztowy pociąg, idący z Groźnego do Zakanu, na drodze Władykaukaskiej, dokonano napadu. Uzbrojeni rozbójnicy wskoczyli na idący pociąg ze zręcznością akrobatów i starali się odczepić jeden z wagonów, przyczem przecięli rurę hamulca Westinghausa. Pociąg natychmiast stanął. Brygada konduktorska wybiegła z wagonów; rozbójnicy, strzelając z rewolwerów, zbiegli. Pociąg po pewnej chwili wyruszył dalej w drogę. Rozbójnicy jednak, po raz drugi wskoczywszy, starali się odczepić wagon pocztowy. Konduktora Petrenkę, który im chciał przeszkodzić, zrzucili z platformy. Wreszcie wobec zbliżenia się do stacyi Zakał, zeskoczyli z pociągu. Zrzucony konduktor poranił się niebezpiecznie.

Dziennik rosyjski „Razwiedczik", oceniając działalność japońskich sił lądowych, dochodzi do następującej konkluzyi. „Japoński głównodowodzący prowadzi całą akcyę z nadzwyczajną przezornością, konsekwencyą i dąży do zakreślonego celu, nie oglądając się na zdania, wyrażane przez postronnych. Akcya prowadzona jest w ten sposób, że jej wynikiem będą jak najmniejsze straty w ludziach i jak najkrótszy przeciąg zmarnowanego czasu. Jeżeli do tego się doda, że pod jego dowództwem znajduje się armia doskonale wyćwiczona, posiadająca wysokie przymioty moralne, to musimy przyznać, że mamy do czynienia z przeciwnikiem groźnym i niebezpiecznym. My, będąc w oddaleniu od teatru wojny, powinniśmy pamiętać, że front nasz bojowy jest pięciokrotnie większy, niżeli Japończyków, co może być przyczyną częściowych porażek naszego wojska; te porażki mogą być usprawiedliwione strategicznemi planami naszego głównodowodzącego, dla dopięcia głównego celu, czego z daleka obmyśleć nie podobna".

Korespondent „Nowoje Wremia" donosi z Władywostoku pod datą 2 marca.

Myszkujący tutaj szpiedzy japońscy osiedlili się tu prawdopodobnie w złych zamiarach na prawach obywateli chińskich. To się im łatwo udaje. Chińczyków tutaj tak wiele, że Japończycy, którzy i z oblicza i z ubrania niczem się od nich nie różnią, nie mają żadnej w tem trudności. W Władywostoku wielokrotnie udało się policyi wykryć przebieranie się Japończyków za Chińczyków, teraz — chcąc miasto zabezpieczyć, policya zmuszona jest robić poszukiwania w chińskiej dzielnicy miasta Za Koreańczyków Japończycy się już nie przebierają, albowiem, jeżeli Koreańczyk pozna Japończyka, to aresztuje go przy pomocy policyi i oddaje w ręce władz wojskowych. Inna sprawa z Chińczykami. W środowisku ich Japończyk przebrany za Chińczyka, czuje się bezpiecznym; Chińczycy nie wydają władzom nawet Chunchuzów, którzy ograbiają ich ciągle i bezlitośnie. Obecnie policya porozlepiała ogłoszenia na widocznych miejscach po rosyjsku i chińsku obwieszczenie, że Chińczyk, który doniesie władzy o ukrywającym się Japończyku, otrzyma pieniężną nagrodę, ukrywający zaś oddani zostaną pod sąd wojenny.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie 6 koron.
W Austro-Węgrzech 8 koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Zwracamy uwagę, że „N. Reforma" posiada obecnie debit pocztowy w całem cesarstwie niemieckiem, gdzie ją także zamawiać można w urzędach pocztowych.

Kronika.

Kraków, 31 marca.

Uroczystości wielkotygodniowe w katedrze na Wawelu rozpoczęły się wczoraj o godzinie 4 po południu odśpiewaniem tak zwanej „ciemnej jutrzni". Dzisiaj o godzinie 8 zrana dokonano poświęcenia olejów, a o godzinie 11 przed południem odbyła się ceremonia umywania nóg. Ceremonii tej dopełnił ks. biskup-sufragan Anatol Nowak na dwunastu starcach z krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, którymi w tym roku byli: Józef Cichański, liczący lat 62, Andrzej Grabik, lat 68, Stanisław Hendzlik, lat 71, Stanisław Jelonkowski, lat 67, Jan Motykiewicz, lat 75, Józef Marek, lat 64, Jan Piotrowski, lat 73, Antoni Schmeidel, lat 69, Franciszek Winsch, lat 77, Jan Węgrzyn, lat 73, Paweł Chochlewski, lat 73 i Paweł Krzysztofiński, lat 77.

Na piękną tę ceremonię zgromadziło się w katedrze wiele publiczności, niestety jednak, tak jak w roku zeszłym, ceremonie odbywały się w przestrzeni szczelnie kratami od reszty kościoła odgrodzonej, tak, że były one dla publiczności prawie niedostrzegalne.

Artystyczna monstrancya. Tutejsza fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych M. Jarry wykonała dla kościoła parafialnego w Tyczynie niezwykle ozdobną monstrancyę srebrną w ogniu złoconą. Rysunek i szczegóły ręcznego wykonania czynią ten aparat kościelny prawdziwem dziełem sztuki cyzelerskiej, która zaszczyt przynosi krakowskiej fabryce i chlubnie świadczy o artystycznym poziomie naszego przemysłu w tej dziedzinie. Monstrancyę tę, dzięki uprzejmości zarządu fabryki, oglądaliśmy dziś w redakcyi. Monstrancya wysadzaną jest brylantami, perłami i ametystami, a nadto ozdobioną kilkunastu ślicznie wykonanemi emaliami francuskiemi. wyobrażającemi postaci świętych. Fundatorami monstrancyi są księstwo Radziwiłłowie, kolatorowie Tyczyna, a szczegóły wykonano według wskazówek ks. kan. R. Knendlcha.

Żebractwo w Krakowie. Z powodu artykułu pod powyższym tytułem zamieszczonego przed paru dniami w naszym dzienniku, w sprawie nadmiernego i przerażającego wprost wzrostu żebractwa w Krakowie, miejskie biuro ubogich (VI wydział magistratu) udziela nam kilka bardzo słusznych i sprawę wyjaśniających uwag.

Podług tych wyjaśnień opieka nad ubogimi (ale nie nad żebrakami) w Krakowie, należy do magistratu, który, mając dla tego celu osobne biuro, dla wspomożenia nędzy wyznacza około 70.000 koron rocznie. Żebracy, którzy stanowią osobną klasę zarobkujących (zarobek dzienny ich wynosi nieraz od 4 do 8 koron), a którzy składają się po większej części z próżniaków, nie chcących pracować, lub symulantów, są z pod opieki dobroczynnej wyłączeni, jak to się wogóle praktykuje na całym świecie. Jeden z wypadków nadużycia dobroczynności miasta przez zawodową żebraczkę wydarzył się w początkach istnienia biura ubogich. Żebraczce udzielone wsparcia, wkrótce później umierając, zapisała ta żebraczka 4000 koron jednemu z tutejszych klasztorów. Przeciwdziałanie nałogowemu żebractwu i włóczęgostwu należy w naszem mieście wyłącznie do organów dyrekcyi policyi, karanie zaś za włóczęgostwo do sądu. O ile policya odstawi żebraka, niezdolnego do pracy, żebrak taki dostaje natychmiastowe pomieszczenie w domu kalek w ogrodzie Angielskim, a to bez względu na to, czy przynależy do gminy m. Krakowa, czy też nie, w drugim razie dzieje się to na rachunek właściwej gminy, którą wzywa się zaraz, by kalekę sobie odebrała. Gminy dalsze, które kilkakrotnie płaciły za kalekę, zmuszają ich, w obawie dalszego płacenia, zaopiekowawszy się nim na miejscu, do nieopuszczania obrębu swej przynależytości. O ile zaś policya odstawi do aresztów miejskich żebraków, zdolnych do pracy, to po ukaraniu ich sądowem za włóczęgostwo i żebractwo, odsyła się ich do domu dobrowolnej pracy Brata Alberta, skąd jednak w krótkim przeciągu zazwyczaj uciekają, szukając znowu lekkiego chleba w żebraninie. Dla żebraków, niezdolnych do pracy, gmina m. Krakowa posiada skromny przytułek, dla symulantów potrzebne byłyby domy przymusowej pracy. która to kwestya zależy od uchwały krajowego Sejmu.

Z wyjaśnienia tego wyciągamy następujące wnioski. A więc policya winna energiczniej przyczynić się do oczyszczenia miasta z żebraków, a w końcu przez stały i ciągły nadzór utrudniać im pobyt w mieście. Posłowie m. Krakowa winni także poprzeć w Sejmie i jak najrychlej przeprowadzić uchwałę przymusowych domów pracy dla przeciwdziałania symulowanej, a wyzyskującej ogół nędzy. A w końcu ogół publiczności powinien skierować porywy dobroczynności i zasilać stale tylko instytucye, mogące kontrolować rzeczywisty stan ubogich.

Jeszcze proces kolejowy. Jak się dowiadujemy, hr. Olga Borkowska wniosła do tutejszego sądu cywilnego skargę przeciw skarbowi kolejowemu z żądaniem odszkodowania za skradzioną jej kolię brylantową, przez zasądzonego Józefa Pilawskiego.

Pobór rekruta. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarskie rozporządzenie na podstawie § 14 zarządza pobór rekruta na rok 1904.

Dwa pożary. Dzisiaj rano o godz. 7 straż pożarna wzywaną była na ulicę Józefa l. 44, gdzie w jednem z mieszkań zapaliła się ściana i sufit. W południe znów po godzinie 1 przy ulicy Skawińskiej na realności l. 10 zapalił się z niewiadomej przyczyny dach. W obu wypadkach pożaru straż pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego ugasiła ogień w kilkunastu minutach.

Z Podgórza donoszą nam: Urządzenie tegorocznego obchodu „Rękawki" powierzył magistrat tutejszy „Sokołowi", dając mu przez to sposobność wzbogacenia i tak już licznych i donioslych zasług na polu narodowem. „Sokół" dokłada wszelkich starań celem uświetnienia i utrwalenia dawnej tradycyi i przywrócenia dawnej okazałości uroczystego obchodu. — Na razie tyle donieść możemy, że przy zmierzchu mają przesunąć się przed widzami na tle „piekielnego korowodu" postacie, będące uosobieniem wierzeń mitycznych ludu naszego z Twardowskim i i Borutą na czele. Obchód zakończy przedstawienie w „Sokole" o stosownej treści.

Niestety subwencya magistratu na „Rękawkę" jest zbyt szczupłą, a fundusze zniszczonego powodzią zeszłoroczną gniazda sokolego nie pozwalają na razie na uświetnienie z całą okazałością pra starego obchodu. „Sokół" podgórski odwołuje się z tego powodu do poparcia ogółu. a ufny, że ofiarność publiczności nie zawiedzie, uprasza miłośników obchodów narodowych o nadsyłanie datków do zarządu „Sokoła" podgórskiego.

Pożar w Tenczynku. Wieczór 28 bm. wybuchł pożar w budynku pp. Prostka i Matańkiewicza, leżącym tuż przy browarze. Pożar ten natychmiast objął cały budynek tak, że nie można było wyratować sprzętów, wędlin masarza Matańkiewicza, a nawet żywego inwentarza, to też spaliła się do szczętnie krowa, baran i prosiak. Podczas pożaru z przerażeniem ujrzano, jak 10-letnia dziewczynka chciała się schować do szafy przed pożarem. Odważny robotnik browaru Antoni Wojtań wpadł do palącego się domu, skąd wyniósł dziewczę i wyratował ją od niechybnej śmierci, za co należy mu się publiczne podziękowanie. Przy pożarze czynne były sikawki browarniane z urzędnikami i robotnikami, sikawka hr. Potockich i straży ogniowej z Krzeszowic. Brak beczek i naczyń do noszenia wody do sikawek dał się odczuć. Ognia nie udało się umiejscowić.

Słychać, że browar tenczyński zamierza zorganizować własną straż ogniową.

Sprawy szkół. Rada szkolna krajowa zorganizowała 4-klasową szkołę ludową męską w Wadowicach i 1-klasową szkołę w Gilowicach w okręgu żywieckim; przyznała gminie Luszowice w okręgu dąbrowskim bezprocentową pożyczkę w kwocie koron 6 000 na budowę szkoły.

Kolbuszowa, 30 marca. Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli pow. Kolbuszowskiego wydało sprawozdanie za rok 1903. Towarzystwo, istniejące od lat trzech, nie rozwija się tak, jakby tego życzyć sobie należało. Sprawozdanie otwarcie wypowiada opinię, że tak się dzieje z powodu „braku solidarności i wytrwałości w dążeniu do zamierzonego celu". Nie wszyscy nauczyciele popierają towarzystwo i do całego ogółu nauczycielstwa w pow. kolbuszowskim zwraca się zarząd z prośbą o poparcie. Walne zgromadzenie członków odbędzie się z początkiem czerwca.

Wybory do Rady powiatowej. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowy wybór do Rady powiatowej w powiecie złoczowskim z grupy gmin wiejskich na dzień 24 maja, miejskich na 26 maja, grupy najwyżej opodatkowanych kategoryi przemysłu i handlu na dzień 31 maja, zaś dla grupy większych posiadłości na dzień 3 czerwca.

W sprawie defraudacyi. Do „Słowa Polskiego" telegrafują ze Stanisławowa, że sędzia śledczy, radca Bertoni, wezwał wczoraj żonę zbiegłego naczelnika Kasy chorych, Józefa Brucka i po przesłuchaniu kazał ją odprowadzić do aresztu śledczego.

Zmarli.

Franciszek Łysakowski, korektor drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się d. 1 kwietnia o godz. 4 po południu z ulicy Łaziennej L. 5.

Ze świata.

Z prasy warszawskiej. Rzadki jubileusz obchodzi w maju zeszły publicysta, p. Bronisław Zawadzki. Będzie to jubileusz 25 lat współpracownictwa w jednem piśmie „Kuryerze Warszawskim".

Pożar w Warszawie. We wtorek około godz. 10 wieczór groźny pożar wybuchł na krańcach miasta, mianowicie na terytoryum rozległych domów Zgliczyńskiego, przy ulicy Nowolipki pod nr. 94. 95 i 98. Ogień najpierw zauważono wydobywający się z drewnianej szopy właściciela domu, skąd przeszedł na stajnie dorożkarskie Pawła Zielińskiego, gdzie natrafił na słomę i siano i w mgnieniu oka objął cały budynek. Silny wiatr sprzyjał pożodze i niebawem wszystkie drewniane budynki, stanowiące wielki kwadrat, zionęły morzem ognia; ponadto zajęły się sterty desek w znajdującym się w tym domu składzie budulca Ulatowskiego. Pożar czynił tak wielkie wrażenie swoją gwałtownością, że nietylko lokatorzy palącego się domu, ale nawet i dalszych, w ogromnym popłochu zaczęli ratować swoje mienie, tak, że wkrótce ulica zmieniła się w jeden wielki obóz, pełen rozpaczliwego zgiełku i nieładu. W przeciągu mniej więcej trzech kwadransy pożar udało się opanować, dogaszanie jednak przeciągnęło się blisko do godziny 2 po północy. Zgorzały doszczętnie stajnie, wozownie i komórki, skład desek Ulatowskiego, skład węgli Drozdowskiego. Przy ratunku strażak Rachmańko rozciął sobie toporem stopę u nogi.

Z Łodzi donoszą: Komitet giełdowy otrzymał z ministerstwa skarbu wezwanie, aby wpłynął na tutejszych przemysłowców i fabrykantów, aby w sprawie prolongaty weksli dla kupców z dalekiego wschodu, a głównie władywostockich, skłonni byli do możliwych ulg, uwzględniając ciężkie ich położenie ekonomiczne z powodu wojny.

Próby ogniowe w teatrze. Krajowa komisya dla spraw teatralnych w Wiedniu uchwaliła wybudować model teatru, w którym będą sztucznie wywoływane pożary dla praktycznego studyowania ich skutków. Namiestnictwo dolno-austryackie zwróciło się do wiedeńskiego towarzystwa inżynierów i architektów z prośbą, ażeby towarzystwo to zajęło się wykonaniem podjętej przez komisyę teatralną myśli, przyrzekając odpowiednią subwencyę z kasy rządowej. Model teatru ma posiadać $^1/_5$ rozmiarów normalnego teatru Ponieważ okazało się, że kamienie w wysokiej temperaturze pękają, a z cegieł odrywają się pokłady grubości 2 do 3 centymetrów, ściany modelu zostaną wzniesione z gipsu, odpowiednio spreparowanego. Wnętrze modelu będzie urządzone w zwykły sposób. Komisya chce robić próby ogniowe głównie dla studyów nad działaniem gazów, które w teatrze powstają skutkiem pożaru.

Katastrofa kolejowa na Syberyjskiej żelaznej drodze. W okręgu Arcinsk—Irkuck w dniu 22 marca o godz. 2 m. 15 nastąpiło zderzenie się pociągów. Pociąg towarowy nr 38 wpadł na lokomotywę, czerpiącą wodę z wodociągu, która skutkiem tego wpadła na koniec osobowego pociągu, druzgocząc wagon starszego lekarza. Zostali poranieni maszyniści Gołumbiewski (zapewnie Polak) i Gornowienko, pomocnicy: Kozluk i Sosulew, podróżni: Anna Lubiniewicz i oficer niewiadomego nazwiska. Prócz wyżej wymienionych osób odniosły mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia ciała jeszcze 3 osoby ze służby konduktorskiej. Po uprzątnięciu i naprawieniu toru wznowiono ruch pociągów.

Podrabianie szlachectwa. W Pradze ma wkrótce rozpocząć się nowy proces z powodu podrabiania tytułów szlacheckich. Tym razem chodzi o 15 fałszerstw w pewnej sprawie hrabiowskiej rodziny Attemsów. Owych fałszerstw dopuścił się znany „genealog" Vasak, który niedawno za podobne rzeczy skazany został na 15 miesięcy więzienia. Hr. Juliusz Attems rościł sobie pretensye do majoratu hr. Zöllnerów w Styryi i prowadził proces cywilny, który na podstawie sfałszowanych przez Vasaka dokumentów ukończył się korzystną dla hr. Attemsa ugodą. Poszkodowani tą ugodą i inne osoby, mające pretensye do majoratu, spowodowały dochodzenie karne.

Państwa na wystawie w St.-Louis. Wszystkie państwa, które wzięły udział na wystawie chicagoskiej (z wyjątkiem Indyj, Jamajki, Trinidadu, Nowej Walii południowej, Gwinei angielskiej i Gwinei holenderskiej) przyjmą udział w wystawie w St.-Louis, a oprócz tego 24 państw, które nie uczestniczyły w pierwszej. Uchwalono daleko większe na ten cel kredyty, niż wówczas tylko Austrya o 2000 dolarów mniej: 100.000 dolarów (wobec 102.000 dol.), Belgia 100.000 dol. (wobec 57.000 dol. na wystawę w Chicago), Francya 1 milion dol. (wobec 733.000 dol.). Niemcy 1 milion dol. (wobec 800.000 dol.), Wielka Brytania 500 tysięcy dol. (wobec 291.000 dol.), Meksyk 500.000 dol. (wobec 50.000 dol.), Rosya 300.000 dol. (wobec 33.925 dol.), Hiszpania natomiast cztery razy mniej: 50 000 dol. (wobec 214.000 dol.), Chiny nie brały wcale udziału w pierwszej, obecnie uchwalono na udział w wystawie St.-Louis 350.000 dolarów. Z państw, które nie uczestniczyły w roku 1894, a wystąpią w r. b.: Egipt przeznaczył 50 tysięcy dol., Etyopia 50 000 dol., San Domingo 50 tysięcy dol., Persya 20.000 dol., Siam i Porto-Rico po 100.000 dol., Filipiny 200.000 dol., Kolonia Kapu 25 006 dol., Rhodesia 50.000 dol., Transwaal 70.000 dol.

Mianowania w szkolnictwie. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała: B. Mrdaczkównę nauczycielką 5 klasowej szkoły wydziałowej w Nowym Sączu; S. Picińskiego n. 6-kl. szk. m. w Kałuszu; K. Sadowskiego n. 5 kl. szk. w Cieszanowie; J. Hummla n. kierującym 4-kl. m. w Kałuszu; J. Jaworskiego n. kier. 4-kl. szk. w Pistyniu; ks. A. Romana nauczycielem religii w szkole m. w Rozdole; E. Szajowskiego i A. Gamotę nauczycielami 4-kl. szk. imienia Szaszkiewicza we Lwowie; D. Kotełkę n. 4-kl. szk. w Perehińsku; — nauczycielami kierującymi 2-kl. szkół K. Pragłowskiego w Husakowie, G. Pawlaka w Połowcach, R. Turasza w Hruszowie, S. Wityńskiego w Żyrawie; — nauczycielkami 2-kl. szkół: M. Olechównę w Husakowie, J. Kucharską w Dobrowodach, J. Morawską w Lenczach, N. Szopównę w Basani Dolnej; — nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: A. Lehnerównę w Grochowcach, M. Olejarską w Łuczycach, Topilkównę w Rehfeldzie, W. Gozdowską w Ebenau, P. Kornowę w Borowem, P. Myszkę w Filipowicach, M. Wolińską w Wróblaczynie, E. Zalasińskiego w Faściszowej, K. Hoffmannównę w Kruszelnicy, A. Dobrowolską w Gorajcu, S. Barańskiego w Krzemiennej, E. Urbany w Delejowie, J. Wachla w Lubatówce, M. Krukierka w Wietranie, M. Perzyłę w Podemszczyźnie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: J. Cieszanowskiego z Przegini do Świątnik Górnych; W. Hnatewicza z Jastrzębicy do Tudorkowic, B. Seńkowskiego z Delejowa do Wołczkowa.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował asystenta kancelaryjnego, Wojciecha Kaliskiego, naczelnikiem kancelaryjnym w sądzie krajowym w Krakowie.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi asystenta rachunkowego namiestnictwa, Bronisława Łokuńskiego, i wachmistrza żandarmeryi, Mikołaja Sienia, asystentami policyjnymi, i przeniósł kancelistę policyjnego Piotra Zielowskiego ze Lwowa do Husiatyna.

Składki. Na „Przytulisko" z uczestników powstania z r. 1863/4 złożyli: Koło Kościuszkowskie w Krakowie zebrane pomiędzy członkami Czytelni akademickiej 6 K, p. Feliks Wiśniewski w Szczawnicy 10 K, Wydział Rady powiatowej w Sokalu 20 K, Zakład dra Obramca w Zakopanem dochód czysty z zabawy urządzonej 2 lutego b. r. 67 K, Wydział Rady powiatowej w Pilźnie 20 K, Gmina Kęty 10 K, p. Władysław Grabowski 60 h, Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego 120 K, Zwierzchność gminy Leżajsk 5 K, J. H. Sędzielowski 10 K, p. Józef Wyrobek od siebie i ze składek 10 K, Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku 100 K, p. E. Piotrowski dar jednorazowy 4 K, Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu 50 K, Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 50 K, Magistrat Nowego Targu 20 K, p. Władysław Grabowski 12 K 80 h, p. Ignacy Korytowski z wieczorku urządzonego 22 lutego b. r. przez czytelnię akademicką 24 K 84 h, p. Wera Cywińska 10 K, p. Lise Borecka 4 K, Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie 250 K.

Repertoar Teatru miejskiego.
W niedzielę: „Eros i Psyche".
W poniedziałek po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Wesele Figara".
We wtorek: „Interes przedewszystkiem".
We środę: „Księżę wesoły".
We czwartek: „Koniec Sodomy".
W sobotę: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

Z kalendarza. W piątek 1 kwietnia: Hugona i Teodory; w sobotę 2 kwietnia: Franciszka z P. i Teodozyi; w niedzielę 3 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P., Ryszarda b.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30-go marca termometr wskazał od — 10 do + 11·2 C., barometr opadał.
Dnia 30-go marca o godz. 7 rano stan barometru 733·4 mm, termometru 4·9 C.; wiatr wschodni.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianola — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Orłowski uwięziony.

Kraków, 31 marca.

Do Wiednia nadeszła wczoraj depesza z Warszawy, że uwięziono tam, w hotelu „Bristol", adwokata dra Józefa Orłowskiego. — Ściganie Orłowskiego przez policyę wiedeńską zarządzono na żądanie sądu krajowego karnego w Krakowie, ponieważ Orłowski stał tu pod zarzutem popełnienia oszustwa na szkodę dwóch krakowskich adwokatów.

Według zasiągniętych na miejscu informacyj, oszustwa Orłowskiego w Krakowie miały przebieg następujący:

Przed paru laty zgłosił się Orłowski do adwokata dra Kastorego z przedstawieniem, że klient jego, niejaki baron Wallischauer ze Styryi, ma się żenić z pewną milionową panną, jakąś księżniczką, właścicielką hut, kopalń i olbrzymich dóbr ziemskich. Lecz Wallischauer nie ma chwilowo pieniędzy na konkury, więc Orłowski uczynił Kastoremu propozycyę większej pożyczki na konkury dla tego barona, którą jego klient Wallischauer z ogromnym procentem ma zwrócić.

Dr Kastory istotnie złożył na ręce Orłowskiego większą sumę pieniędzy, jako pożyczkę dla owego barona. Z tą kwotą pieniędzy Orłowski wyjechał do Wiednia, gdzie miał swoją adwokacką kancelaryę. I stamtąd, z Wiednia, wyłudzał w dalszym ciągu od Kastorego pieniądze, gdy te zasoby jej już wyczerpały, brał w dalszym ciągu za pośrednictwem Kastorego od adwokata krakowskiego ś. p. dra Bolesława Czernego, który także, jak Kastory, wierzył w istnienie Wallischauera i liczył na zwrot pożyczek z wielkim zyskiem. W tym czasie Kastory, zawikłany w interesa, których nie mógł uregulować, zbiegł z Krakowa, Czerny zaś, ratując swoje i Kastorego kapitały, — pożyczał Orłowskiemu dla rzekomego barona w dalszym ciągu pieniędzy. Trwało to bardzo długo — często dzień po dniu Czerny posyłał Orłowskiemu po 1.000 i więcej zł., aż wreszcie dr Czerny zapragnął naocznie poznać konkurenta milionowej panny, owego barona Wallischauera, i pojechał do Wiednia. Musiał się tam czegoś bardzo przykrego dowiedzieć, gdyż, wróciwszy do Krakowa, tknięty został atakiem apoplektycznym, który zakończył się nagłą śmiercią w biurze sądu cywilnego przy ulicy św. Anny.

W tych dopiero, wdowa po ś. p. drze Czernym, rozpatrzywszy się w papierach męża, wniosła doniesienie karne do sądu karnego przeciw Orłowskiemu, przedkładając sądowi przeszło 600 listów, krążących między ś. p. mężem jej, drem Kastorym i Orłowskim, w sprawie rzekomego barona Wallischauera, którym był sam... dr Józef „Lubicz" Orłowski.

Na podstawie zatem wstępnych dochodzeń, sąd krakowski odniósł się do władz wiedeńskich z żądaniem uwięzienia oszusta, z Krakowa jednak listów gończych nie wysyłano.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Kazimierz Marowski, referentem sprawy dla prokuratoryi jest zast. prok. dr Trzaskowski. Orłowski prawdopodobnie będzie wydany sądowi krakowskiemu i tu odbędzie się proces przeciw niemu.

Z pobytu Orłowskiego w Warszawie mamy do zanotowania charakterystyczne jego zachowanie się wobec tamtejszych dzienników. Oto „Kuryer Warszawski" donosi pod datą wczorajszą:

Dzienniki wyraziły przypuszczenie, że Orłowski ukrywa się w Wiedniu. Tymczasem dzisiaj o godzinie 12 w nocy zjawił się on w redakcyi „Kuryera" i zapewniał, że przybył do Warszawy z Częstochowy, gdzie bawił kilka godzin, a zamieszkał w przejeździe w hotelu Bristol, że wieczorem był na widowisku w teatrze Wielkim, że tam dopiero od kogoś ze znajomych dowiedział się o swoim pościgu, i że skutkiem tego przybył do redakcyi, aby nas zapewnić, że padliśmy ofiarą złośliwej mistyfikacyi. Przeciwnie — dodawał — Orłowski prosił nas o ogłoszenie wyjaśnienia, że objąwszy pertraktacyę spadkową po ś. p. Frankiewiczu w Wilnie, przyjeżdżał właśnie na legalnym paszporcie, o żadnych zarzutach przeciwko sobie nic nie słyszał i zaraz wskutek tych wiadomości do Wiednia powróci. Także „Kuryer Poranny" donosi, że Orłowski zgłaszał się do redakcyi i zaprzeczał wiadomości.

Z tych doniesień wynika, że Orłowski we własnej swej osobie. Wyjechał z Wiednia w niedzielę, a zdradził miejsce swojego pobytu przez to, że zażądał z Warszawy „nadesłania" 500 rubli. Mianowicie pewnej wdowie po oficerze podjął się wyrobić w Wiedniu koncesyę na hotel i wyłudził od niej na ten cel kilkakrotnie znaczniejsze kwoty. Nie poprzestał jednak na tem, i z Warszawy zażądał od niej telegraficznie, aby przysłała mu 500 rubli do hotelu Bristol. Kobieta ta zbyt pospiesznie spełniła jego życzenie, — lecz dowiedziawszy się z dzienników o jego tajemniczem zniknięciu, zwróciła się z podaniem faktu do policyi wiedeńskiej, która w ten łatwy sposób przyszła w posiadanie dokładnego adresu Orłowskiego.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wiedeńska Izba adwokacka, jeszcze w czerwcu zeszłego roku przeprowadziła przeciw Orłowskiemu śledztwo dyscyplinarne zaocznie, gdyż Orłowski się nie stawił. Izba na podstawie faktycznego materyału **wykreśliła go wówczas z listy adwokatów** i ustanowiła dra **Dauna** kuratorem jego kancelaryi. Orłowski jednak najpierw przez długi czas uchylał się od doręczenia mu wyroku, a wreszcie zgłosił od niego odwołanie, dzięki czemu wyrok nie wszedł w życie i Orłowski był dotychczas adwokatem.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 marca.)

Wiedeń. O uwięzieniu Orłowskiego w Warszawie w hotelu Bristol donosi urzędowa tutejsza Korespondencya policyjna, stwierdzając, że nastąpiło ono na rekwizycyę sądu karnego w Krakowie, a bezpośrednie żądanie **wniósł austryacki konsul generalny**. Korespondencya policyjna donosi, że „Dr Ritter von Orlovski" dopuścił się w Wiedniu wielu „szwindlów małżeńskich" i że od pewnej pani, która wniosła o to na niego skargę, wyłudził kwotę 12.000 koron, przyrzekając wyrobić jej koncesyę na hotel i trafikę.

„Die Zeit" czyni przy tej sposobności zarzut policyi wiedeńskiej, że pozwoliła uciec z Wiednia Orłowskiemu, który, tylko dzięki wypadkowi, dostał się w ręce władzy i to obcej. Mianowicie sąd krakowski wydał jeszcze w piątek rozkaz aresztowania Orłowskiego, który najspokojniej chodził sobie po Wiedniu przez całą sobotę, w niedzielę bez żadnych przeszkód wyjechał, a dopiero w poniedziałek zaczęła wiedeńska policya za nim poszukiwania.

Orłowski udał się dlatego do Warszawy, że wiążą go tam bliższe stosunki z jednym z byłych posłów do austr. Rady państwa, u którego spodziewał się znaleźć pomoc.

Co do wydania Orłowskiego przez władze rosyjskie, to zdaje się ono nie ulegać wątpliwości, gdyż zachodzi tutaj **wypadek zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia**, objęty dotyczącym traktatem Austryi z Rosyą.

Zachodzi tylko kwestya, gdzie się odbędzie rozprawa karna przeciw Orłowskiemu, **w Krakowie, czy w Wiedniu?** Pewne względy pierwszeństwa w zgłoszeniu pościgu za Orłowskim przemawiają za Krakowem, — stałe miejsce zamieszkania przemawia za Wiedniem, gdzie nadto więcej dopuścił się przekroczeń. Rostrzygnie także moment, który z tych sądów zakwalifikuje proces Orłowskiego przed ławę przysięgłych.

Wiedeń. „N. W. Tagbl." pisze, że już raz był Orłowski bliskim uwięzienia, a to na żądanie jednego z jubilerów wiedeńskich, od którego Orłowski „wypożyczył" na 2 dni brylanty, wartości 11.000 K, które rzekomo ofiarować miał swojej narzeczonej, aby ją zaprowadzić na bal dworski. Przyparty przez policyę, wykupił Orłowski brylanty i zwrócił je jubilerowi. Orłowski zwykł był opowiadać, że ma bogatą narzeczoną w Monachium i rzeczywiście **odbywał częstsze podróże do Niemiec**, skąd zazwyczaj przywoził sobie większe kwoty pieniężne.

Orłowski uwijał się zawsze w sferach parlamentarnych, gdzie zbliżony był do grupy poselskiej ks. Stojałowskiego. Ideałem jego było — jak twierdził — zostać posłem, a potem ministrem dla Galicyi (!). W roku zeszłym nosił się z myślą zostania księdzem.

Wiedeń. Teraz dopiero, gdy rozeszła się wieść o ucieczce dra Orłowskiego, wychodzą na jaw bardzo liczne jego oszustwa i sprzeniewierzenia. Policya otrzymuje coraz nowe doniesienia karne przeciwko niemu. Między innemi zgłosiły się dwie panie; pierwszej, wdowie po pewnym oficerze, przyobiecał Orłowski wyrobienie koncesyi na hotel, drugiej za taką samą kwotę przyrzekł trafikę; naturalnie ani w jednym, ani w drugim wypadku przyrzeczenia nie dotrzymał. Od pewnej służącej wziął tytułem pożyczki 300 koron. Niedawno jeszcze kupił sobie od znanego handlarza zwierząt papugę za 300 koron, na co spłacił tylko połowę. Wczoraj zgłosiła się na policyi pewna pani, która twierdzi, że Orłowski winien jej 36.000 koron.

Orłowski grasował nietylko w Wiedniu, w Galicyi i w Warszawie, ale także **w Gracu**, a nawet **w Berlinie**. Z szczególnie obfitym zyskiem **uprawiał handel tytułami i orderami papieskiemi**. Między innemi zarwał pewnego obywatela pod pozorem uzyskania dla niego tytułu szambelana papieskiego na 8000 koron, od innego „na konto" wyrobienia orderu wziął koron 2400. Ogólna kwota wszystkich sprzeniewierzonych lub wyłudzonych przez Orłowskiego sum będzie prawdopodobnie ogromna.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **„Sztuka polska", zeszyt IV.** Na półkach księgarskich ukazał się w tych dniach czwarty zeszyt tego wydawnictwa, które w szerokich kołach inteligencyi polskiej, zajmującej się sztuką współczesną, obudziło tyle usprawiedliwionego zainteresowania. Firma lwowska H. Altenberga składa niem uznania godny przykład zabiegliwości i wytrwałości, że nietylko nie waha się przed podjęciem znacznych kosztów tego rodzaju publikacyj, ale utrzymuje je ciągle na tymsamym poziomie. Czwarty zeszyt „Sztuki polskiej" przynosi, podobnie jak poprzednie, cztery barwne reprodukcye znanych powszechnie wybitnych dzieł malarstwa, a mianowicie Chełmońskiego „Na folwarku", Ruszczyca „Most" Axentowicza „Święcenie wody" oraz W. Weissa „Portret". — Reprodukcye wykonane chromolitograficznie oddają wiernie piękności oryginałów. — Tekst opracowali St. Witkiewicz (śliczna charakterystyka twórczości Chełmońskiego), W. Mitarski, T. Żuk Skarszewski i K. M. Górski. Brzmienie tekstu trzymane jest w tonie i stylu nastrojowo-modernistycznym. Są to impresye na tematy malarskie. Impresya na temat Axentowicza pojawia się już po raz drugi, co dowodzi nieustalonego jeszcze planu wydawnictwa, w którem, jak dotąd, niemal wyłącznie dominują członkowie krakowskiego Towarzystwa „Sztuka". Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby wydawnictwo „Sztuki polskiej" pamiętało o tem, że grupa krakowska nie ma monopolu reprezentowania całej sztuki polskiej.

— **Krytyki** zeszyt za **kwiecień** opuścił prasę. W szeregu doborowo złożonych prac wyróżniają się następujące: Edward Leszczyński „Jolanta", poemat dramatyczny w 1 akcie, K. Mokłowski: „Dla dobra sztuki polskiej", Jerzy Żuławski: „Z ksiąg Hioba cierpliwego", Z. Lipiner: „Widzenie ks. Piotra w III. części „Dziadów", Jan Sten: Stefana Żeromskiego „Popioły". W obfitym dziale przeglądów miesięcznych zwraca uwagę wyborny artykuł dra Zofii Daszyńskiej Golińskiej, feleton teatralny pióra J. A. Kisielewskiego i artykuł sprawozdawczy o sztuce W. Mitarskiego. Szczupłym i pobieżnym jest natomiast dział sprawozdań literackich.

Ostatnie wiadomości.

— **Na półwyspie bałkańskim** zanosi się znów na poważne rozruchy. Sprawa organizacyi żandarmeryi międzynarodowej postąpiła podobno tak, że wkrótce już żandarmerya ta rozpocznie swoją działalność. O nowem powstaniu przeciwko Turcyi nic na razie nie słychać. Natomiast wybuchły tam ostre zatargi między **Bułgarami a Grekami** o kwestye **kościelne**.

Z Konstantynopola donoszą, że oddziały powstańcze otrzymały polecenie, by zmusiły gminy greckie przez ciągłe mordy i groźby do przystąpienia do egzarchatu. Bułgarski metropolita Gregorje ma być skompromitowany w tej sprawie.

Według innego doniesienia, oddziały greckie, które się potworzyły celem walczenia z bułgarskimi powstańcami, starły się w okręgu Kostur z oddziałem bułgarskim. Grecy stracili 12 ludzi, Bułgarzy 24. W wilajecie monastyrskim wzrasta coraz bardziej wrogie usposobienie Greków i Bułgarów.

— **W francuskiej Izbie deputowanych** opozycya w ostatnich dniach przypuściła atak na ministra marynarki Pelletana, zarzucając mu, że osłabia flotę francuską i obronę kolonii. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent gabinetu Combes oświadczył swą solidarność z Pelletanem i stawił kwestyę zaufania. Zaznaczył przytem, że nie zgadza się na powierzenie badania tych zarzutów komisyi parlamentarnej, kierującej się namiętnościami. — Izba przyjęła w końcu porządek dzienny deputowanego Maujean, który opiewa, że „Izba, mając zaufanie do władz publicznych, iż zarządza potrzebne pozaparlamentarne śledztwo w sprawie marynarki i obrony kolonij, przechodzi do porządku dziennego". — Wniosek uchwalono 318 głosami przeciw 256. Następnie uchwalono kredyt marynarki 329 głosami przeciw 18.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 marca.

W teatrze lwowskim w przyszłym tygodniu wystawioną będzie nowa sztuka Gabryeli Zapolskiej p. t. „Nieporozumienie".

Sprzeniewierzenie pocztowe. Ze sprawą aresztowanego przed kilku dniami urzędnika pocztowego we Lwowie, Stanisława Wankego, łączy się w ścisłej trzymane tajemnicy zasuspendowanie jednego z młodszych urzędników, p. K., którego pociągnięto do odpowiedzialności z powodu zaniechania ścisłego dozoru nad czynnościami St. Wankego.

Uniwersytet lwowski w zimowem półroczu liczył ogółem 2747 słuchaczy, z czego na wydziale teologicznym 418, prawniczym 1314, medycznym 102, filozoficznym 913. W ogólnej liczbie było zwyczajnych słuchaczy 2392 i słuchaczek zwyczajnych 28, nadzwyczajnych zaś słuchaczy 169 mężczyzn i 116 kobiet. Co do narodowości było: 1933 słuchaczy Polaków, 787 Rusinów, 8 Niemców, 3 Bułgarów, 3 Amerykanów, 2 Węgrów; jeden słuchacz oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej narodowości.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych pozostanie w dotychczasowym lokalu przy placu św. Ducha jeszcze przez święta wielkanocne. Po świętach przenosi się Towarzystwo do nowo zbudowanego gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego, gdzie w obszernych i świetlistych salach będzie mogło odpowiednio do godności sztuki prace artystów wystawiać. Osobna brama w gmachu muzealnym od strony ulicy Teatralnej prowadzi do sal przeznaczonych na cele wystawy.

Prezesem lwowskiej „Eleuteryi" wybrano ponownie prof. Dybowskiego.

„Tow. prawnej ochrony podatników", założone przed niedawnym czasem we Lwowie, urządziło biuro porady prawnej przy ulicy Trzeciego Maja, l. 11, I piętro. Tam można także zapisywać się na członków.

Towarzystwo będzie się starało podnosić także różne szczegółowe postulaty reformy. Dlatego też będzie śledzić bacznie wszelkie braki w administracyi skarbowej się ujawniające.

„Adwokat" wiejski. Przed trybunałem we Lwowie stanął wczoraj pod zarzutem zbrodni oszustwa Mikołaj Peretiatko. Peretiatko, parobek 20-letni, ukończywszy siedm klas szkoły ludowej, a potem wydziałowej, osiadł we wsi rodzinnej Kamionce i rozpoczął tam „praktykę adwokacką". Głosił przed sąsiadami, że sprawy sądowe zna lepiej, „niż adwokat", że funkcyonaryusze sądowi są dla niego bardzo względni, gdyż ma brata „za pisarza" u sędziego Sierocińskiego w Rawie, a drugiego brata „za pisarza" w prokuratoryi państwa we Lwowie, to też żyje bardzo dobrze z urzędnikami sądowymi, w sądzie pali papierosy i „rozsiada się na krzesłach" — co więcej, wolno mu interweniować przy rozprawach. Omamiając w ten sposób ciemnych włościan, wyłudzał od nich pieniądze rzekomo na skargi, rekursy itd., których oczywiście nigdy nie wysyłał, bo ich nie umiał stylizować. Śledztwo stwierdziło, że Peretiatko wyłudził w ten sposób około 400 koron. Zasądzono go na półtora roku więzienia.

Ruch budowlany we Lwowie będzie w roku bieżącym dość ożywiony. Magistrat wydał 32 konsensów na budowę.

Wojna.

O potyczce pod **Czengczu** ogłoszone już zostało także urzędowe **japońskie** sprawozdanie. Przedstawia ono przebieg tej potyczki inaczej, niż raport generała Miszczeńki. Według relacyi japońskiej, stroną atakującą byli nie Rosyanie, lecz Japończycy, którzy w sile jednego pułku konnicy (gwardyi) i oddziału piechoty usiłowali wyprzeć Rosyan z pozycyi, zajmowanej na wzgórzu, co im się też ostatecznie powiodło. Oddział rosyjski liczyć miał około 600 ludzi. Po stronie japońskiej zginął 1 oficer i 7 żołnierzy, a rannych jest 2 oficerów i 10 żołnierzy. O stratach rosyjskich przypuszcza raport, że są co najmniej tak samo wielkie, jak japońskie. Tymczasem generał Kuropatkin przesłał o tej potyczce drugi raport do Petersburga, w którym donosi, że według opowiadania mieszkańców z Czengczu Japończycy liczyć mieli 40 zabitych i 100 rannych, nadto zaś ponieśli podobno znaczne straty w koniach. Kwestya tylko, w jaki sposób Rosyanie, którzy przecież bezpośrednio po walce cofnęli się na kilka mil od Czengczu, w tak krótkim czasie dowiedzieć się mogli, co o tej potyczce opowiada sobie ludność zajętego przez Japończyków miasta?

Potyczki takie zapewne coraz częściej teraz wydarzać się będą. „Biuro Reutera" donosi, że przednia straż japońska zajęła wczoraj miejscowość **Hajczu**. Armia japońska posuwa się więc naprzód ku rzecze Jalu, do której z Pakszu wiodą dwie drogi, oddalone od siebie 7 do 20 mil angielskich, zbiegające się następnie w pobliżu **Wiczu**. Zachodnia biegnie wzdłuż wybrzeża zatoki koreańskiej. Do dzienników paryskich donoszą z Seulu, że pochód Japończyków z Czinampho w głąb kraju nie jest już tak trudny, jakim był pierwotnie. Jednakże budowa mostu pontonowego na rzecze Jedangan pod Anczu będzie możliwa dopiero około połowy kwietnia. Przednią straż japońską w Hajczu dzieli od rzeki Jalu już tylko, mniej więcej 100 klm., a więc 4 do 5 dni marszu.

Z doniesień, jakie otrzymano w Petersburgu dowiadujemy się, że armia japońska w Korei ma być silniejsza, niż pierwotnie przypuszczano. Składają ją bowiem nie trzy lecz pięć dywizyi: pierwsza, która wylądowała w Gensan, piąta i szósta wysadzone na ląd w Czinampho, dziesiąta z Czemulpo i dywizya gwardyi, którą zaraz po rozpoczęciu wojny, przewieziono do Mazampho. Mają one liczyć ogółem 55.000 piechoty, 4500 jazdy, 3600 pionierów i 3600 artyleryi, czyli razem około 70 tysięcy ludzi, 25 (!) tysięcy koni i 180 dział.

W rosyjskich kołach wojskowych twierdzą podobno, że armia ta nie jest dość silna do skutecznego wtargnięcia do Mandżuryi południowej. Przyznają tam atoli, że będzie ona miała z początku przewagę pod względem **artyleryi**. Armia mandżurska rosyjska liczy wprawdzie dział więcej bo 196, lecz baterye rosyjskie rozproszone są w mniejszych oddziałach na ogromnej przestrzeni.

Armią japońską w Korei dowodzić ma nie marszałek Nodżu, lecz gen. Kuroki.

Kolej syberyjska według doniesień rosyjskich przewozi obecnie 3 do 5 tysięcy ludzi dziennie. Na 7 pociągów wojskowych, przypada jeden pociąg z zapasami wojennemi.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 marca).

Pochód armii japońskiej.

Londyn. Armia japońska w północnej Korei maszeruje ku rzece Jalu stosunkowo bardzo szybko. Jeszcze w poniedziałek, a więc bezpośrednio po starciu pod Czengczu, przednia straż japońska dotarła do Koaksan. W Pingyang Japończycy urządzili wielkie składy materyałów wojennych, założyli nawet bank japoński.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Seulu, że armia japońska, posuwając się naprzód w 3 kolumnach, stanęła nad rzeką Paczon, powyżej Anczu. Rosyanie zajmują podobno liczne pozycye na południowym brzegu tej rzeki. Japończycy, którzy wrócili z tego brzegu rzeki, opowiadają, że kozacy otoczyli tam **mały patrol japoński i cały wystrzelali**. Korespondent „Daily Mail" donosi dalej, że Rosyanie wkrótce już opuszczą całą północną Koreę i cofną się na lewy brzeg rzeki Jalu.

Niedokładne doniesienia.

Berlin. W tutejszych kołach wojskowych zwracają uwagę na rozmaite niedokładności, jakie zachodzą w wiadomościach wojennych z Korei. I tak, doniesiono, że dnia 27 b. m. przednia straż japońska przybyć miała do Hajczu, w poniedziałek zaś tasama przednia straż stoczyła potyczkę z kozakami pod Czengczu. — Tymczasem miejscowość Hajczu oddalona jest od Andżu o 250 kilometrów w kierunku południowym i znajduje się mniej więcej w połowie drogi między Seulem a Pingyangiem. Albo więc istnieje jeszcze jedna miejscowość tej nazwy w pobliżu Czengczu, albo też rzeczona wiadomość dotyczy innego jakiego oddziału japońskiego, a nie przedniej straży.

Obchód nieodniesionego zwycięstwa.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą: Wielkie plakaty oznajmiły wczoraj ludności tutejszej wiadomość o rzekomem świetnem zwycięstwie generała Miszczeńki nad Japończykami. Zmyślona ta wiadomość wywołała radosne poruszenie wśród publiczności. W kilku miejscach przyszło do demonstracyj. Tłumy wznosiły okrzyki na cześć armii i generała Kuropatkina.

Stracony torpedowiec.

Petersburg. Torpedowiec „Silny", który pod wodzą porucznika Krynickiego zaatakował „brandery" japońskie, **już nie da się użyć do walki**. Pociski nieprzyjacielskie zniszczyły jego maszyny, jak również ster.

Wielki książę raniony.

Paryż. „Petit Journal" otrzymał telegram z Petersburga, że w. książę Cyryl, który znajdował się na pokładzie „Askolda" w Porcie Artura, został zraniony.

Zatopione okręty.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą, że admirał Makarow wydał rozkaz wydobycia zatopionych w niedzielę „branderów" japońskich. Okazało się bowiem, że są to dobrze jeszcze utrzymane okręty, które mają **wartość 12 (?) milionów jenów**. Rosyanie przypuszczają, że wydobycie tych okrętów bedzie możliwe.

Jeszcze 26 „branderów".

Londyn. Do „Daily Express" telegrafują, że rząd japoński ma jeszcze **26 parowców, przeznaczonych do zabarykadowania wjazdu do Portu Artura**, i że parowce te stoją do dyspozycyi admirała Togo.

Pod sąd wojenny.

Berlin. Korespondent „Localanzeigera" donosi, że generał dowodzący strażą kolejową w Mandżuryi wydał rozporządzenie, że podejrzane osoby, schwytane w pobliżu toru kolejowego, **mają być oddane pod sąd wojenny i rozstrzelane.**

Niebezpieczne zboże.

Londyn. Z Mandżuryi donoszą, że Rosyanie, strzegący kolei mandżurskiej, z trwogą oczekują wiosny i lata, gdyż wówczas trudno im będzie ustrzedz kolei tej od zniszczenia. Ludność mandżurska uprawia pewien rodzaj zboża, zwany Kwalian, z którego pędzi wódkę. Zboże to dosięga takiej wysokości, iż jeździec z koniem bezpiecznie w niem ukryć się może. Chińczycy, wbrew zakazom, dużo tego zboża zasiali wzdłuż kolei. Gdy wyrośnie, ułatwi Chunguzom zbliżanie się do toru.

Powstanie Koreańczyków.

Seul. Biuro Reutera donosi, że 500 Koreańczyków-żołnierzy, których wydalono, urządziło powstanie koło Pingyang.

Eksplozya w arsenale japońskim.

Tokio. W arsenale japońskim w **Saseho** nastąpił onegdaj z niewiadomych przyczyn wybuch materyj palnych, który zniszczył część budynków. Z powodu eksplozyi straciło życie 4 osoby.

Pościg.

Gibraltar. Rosyjski krążownik i torpedowiec przepłynęły przez cieśninę w pościgu za wielkim japońskim okrętem, który w nocy, dostrzegłszy rosyjskie okręty, zmienił kierunek i popłynął na zachód.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. Specyalny korespondent „Daily Mail" telegrafuje z Fari Dżong w Tybecie, że generał Macdonald maszeruje z Fari z całą siłą angielską w głąb Tybetu. Jego korpus składa się z trzech kompanij 23 pułku, z czterech kompanij 32 pułku pionierów, z trzech kompanij 8 pułku Gurków z jednem działem 7-funtowem, z dwóch kompanij konnej piechoty, jednej sekcyi górskiej artyleryi i jednej sekcyi artyleryi Norfolk z dwoma działami Maksyma. Bitwa spodziewana między Tjuna i Gjantse, w odległości 100 kilometrów od Fari, obecnie przez Anglików ufortyfikowanego.

Kalkutta. Wyprawa angielska do Tybetu ma na celu otwarcie lądowej drogi wprost z Indyj do Chin. Rai Sarat Das, zanglizowany krajowiec, który długi czas przebywał w Lhasa, doniósł rządowi angielskiemu, że taka droga istnieje z północno-wschodniego punktu Indyj od Assam przez prowincyę tybetańską z Kam w głąb Chin.

Zatarg francusko-japoński.

Tokio. Rosya wniosła za pośrednictwem posła francuskiego protest u rządu japońskiego z powodu zniesienia stacyi kwarantanny na wyspie Sanszantau podczas czwartego ataku na Port Artura. — Protest ten opiera się na art. 25 konwencyi hagskiej. Japoński minister spraw zagranicznych bar. Komura oświadczył w odpowiedzi na ten protest, że rząd japoński nie otrzymał od admirała Togo żadnej wiadomości o zniszczeniu tej stacyi, zresztą art. 25 konwencyi hagskiej odnosi się tylko do bitew lądowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 31 marca.

Paryż. „Figaro" donosi z Rzymu: W kołach watykańskich uważają za możliwe, że prezydent Loubet podczas pobytu w Rzymie spotka się z sekretarzem stanu kardynałem Merry del Val'em.

Zamach na arcybiskupa bułgarskiego.

Konstantynopol. Grek, Wasyl Christomanos **dał 2 strzały do bułgarskiego arcybiskupa Serafina w Trumicy.** Strzały **chybiły**. Zbrodniarza aresztowano. Ze strony bułgarskiej zapowiadają zemstę.

Spensyonowanie oficerów.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza spensyonowanie 12 oficerów, pomiędzy tymi pułkowników Živojina, Misicza, Isakovicza, Milivojevicza i podpułkownika Lukicza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kancelarya adwokacka
Dra Jana Jakóba Przeworskiego
przeniesiona została 1044 2 5
do domu przy ulicy Poselskiej, L. 8.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 646·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 768·50. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 529·50. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 519·50. Akcye Bodencredit 943·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 639·50. Akcye kolei południowej 80·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 403·—. Akcye kolei Północnej 5420·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 406·50. Akcye Rima Muranyi 483·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1894·—. Akcye fabryki broni 455·—. Akcye tureckie tytoniowe —·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1135·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·05. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 4½ Bank krajowy 111·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·40. 5% Listy Banku hipotecznego 103·30. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 125·—. Marki 117·32. Ruble 253·00.
Cukier 19·90 spokojny. Spirytus 45·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki bawełniane i półjedwabne,
Atłasy,
Perkale, 1027 1 8
Hafty szwajcarskie i czeskie.

Buchalterka

starsza, zdolna, uczciwa i pracowita, znająca język niemiecki, znajdzie zaraz stałe i korzystne zajęcie w kancelaryi fabrycznej.

Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Nowej Reformy“ pod **1062.** 1062 1 2

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w praktycznych gąsiorach 4 litrowych po 5 K. 60 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Denysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 1070 1 8

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego, Kraków,** ul. Szewska 10, II p. 151 49 100

Praktykant

zamiejscowy lat 13, z ukończoną I lub II klasą gimnaz. lub realną znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzeni i win **M. Rojkowska, Nowy Sącz,** dworzec. 931 4 4

FRANCISZEK KONEČNÝ

dawniej **Antoni Schultz**

Kraków, ul. Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne

Wina oedenburgskie

białe po: 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr. „

Na święta

w litrach po: 60, 75 i 85 ct.
911 5 5

Tanio, modnie

i elegancko ubranym, rzetelnie i punktualnie obsłużonym można być w pracowni ubiorów męskich podpisanego, który ma na składzie najnowsze materyały na porę wiosenną i letnią, mianowicie krajowe i angielskie. — Dla PP. Studentów polecam bardzo wykwintnie wykonane mundurki z najlepszych czesanek (kamgarnów) niepełznących, za co się ręczy. — Również wykonuje zamówienia na spłaty.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, polecam się i nadal. 905 7 15

MAGAZYN
ubiorów cywilnych i wojskowych
TOMASZ GRYGA
w Krakowie, ulica Karmelicka l. 21.

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów 799 12 15
RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH
Ludwika
Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie** poleca swoje wyroby, mianowicie:
Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich

przyborów do podróży.

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane.**
Lando i kilka wolantów używanych.
Zamienia nowe powozy za stare za dopłatą wedle umowy.
Podejmuje się reperacyi powozów.

Cyrk Beketow

We czwartek, piątek i sobotę, t. j. 31 marca, 1 i 2 kwietnia przedstawień nie będzie.

W niedzielę 3 i w poniedziałek 4 kwietnia po

2 Wielkie Przedstawienia 2

po południu o godz. 4 i wieczór o godz. 8.
Bilety na te przedstawienia można nabywać wcześniej w kasie cyrkowej od godz. 10—2 i w Luwrze, Rynek, Linia A-B. 1047 2 2



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 147 38 0

Zamówienia na święta przyjmuje
CUKIERNIA
W. Nowaka w Bochni.

Przy zamówieniach wyżej 20 koron nie liczy się opakowania. 970 7 8

Dom dwupiętrowy

w Krakowie przy plantach Dietlowskich l. 101 **do sprzedania za 34.000 koron.** Dług bankowy 11·000 kor. Bliższa wiadomość u *A. Grzybczykowej w jatkach dominikańskich l. 3.* 992 3 3

PRZEZACNE PANIE
żądajcie tylko
Krochmalu brylantowego
z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 162 34 0
Do nabycia we wszystkich handlach.

Tanie nowości

W WEŁNIE, BAWEŁNIE, JEDWABIU I GOTOWEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ, POLECA

Magazyn
Henryka Schwarza

828 4 0

Kraków, Grodzka 13, telefon Nr 43.

ŻAKIETY

od 19 K począwszy w wielkim wyborze.

Bardzo ważne dla PP. Właścicieli dóbr

Wiadomo, że czysty gips niepalony, dobrze zmielony, jest niezrównanym doskonałym nawozem, ale u nas nikt dotąd takiego nie dostarczył, mimo, że mamy go obok Podgórza. To też, skoro nieraz pod nazwą **„gips“** dostarczyła konkurencya mniej wartościowych składników niż ziemia, np. piasku popiołu, miału węglowego z gliną, co faktycznie wykazać mogę, dając taki **niby gips** byłych moich konkurentów do rozbioru w Dublanach — nic dziwnego, że coraz mniej używano gipsu jako nawozu.

Ponieważ sam obecnie przy Podgórzu, gdzie najlepsze pokłady gipsu posiadam, fabrykuję, będę wyrabiał całkiem czysty miałki ala bastrowy po 135 koron za 10.000 klgr., zaś zwykły gips 20 do 40% ziemi zawierający 100 koron za 10.000 klgr. już z dowozem i załadowaniem w Płaszowie lub Bonarce. Worki liczę po 30 hal. za sztukę i w dobrym stanie przyjmę napowrót.

Polecam również gips murarski, sztukatorski, modelowy do form dla fabryk dachówek i alabastrowy. 990 5 5

Adres: **Fr. Lenert w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6.**



Skład w Krakowie mają apt. F. Gralewski, N. Proń, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Fr. Mikucki i skład apt. Zopoth i Sp. 287 24 88

Handel win
Juliusza Grossego

w Krakowie

poleca doskonałe wina węgierskie z własnych winnic w S. A. Ujhely

Stołowe lekkie,
Zieleniaki,
Szamorodne,
Tokajskie słodkie i wytrawne
na miarę i w butelkach.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. 1006 4 4

PIERWSZY
ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 18, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 644 14 24

Kasyerka

z kaucyą przyjętą zostanie z półdniową czynnością do handlu filialnego. Informacyj udzieli p. H. Niemetz, Szewska 2. 1048 2 6

Miód pszczelny

prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce, koło Denysowa. 826 19 30

Kamienica dwupiętrowa

o dwóch frontach, bardzo dobrze zbudowana, na Kleparzu, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa położona, blisko Dyrekcyi kolei państwowej, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** 954 4 4

Zgłoszenia pod adresem **„Stefan Slizowski poste restante Kraków“.**

NA POST! NA POST!

RYBY.

Wielki wybór wszelkich marynat, ryb w galaretach, wędzonych i świeżych, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadzwyczaj tanio nadeszły już do handlu

Leona Sykutowskiego

Kraków, ulica Szewska L. 21.

Zlecenia na prowincyę wykonuje odwrotnie. 658 10 10

Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek L. 25

przy nadchodzących Świętach

poleca:

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice, Szampany, znakomitą **Herbatę** oryginalną chińską oraz **Miody Stołowe i Stare** lecznicze od najniższych cen.

944 6 0

Świeżych 2 razy dziennie

z pierwszorzędnej fabryki krajowej 841 5 5

Wincentego Sataleckiego dostarczonych **wędlin** i wszelkich wyrobów marsarskich, dostać można w sklepie nowo otworzonym przy **ul. Karmelickiej l. 22,** naprzeciw kościoła OO. Karmelitów.

Na święta szynki najprzedniejszej jakości, kiełbasy itp. w wielkim wyborze.

ODZNACZONA NA LICZNYCH WYSTAWACH

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów cementowych

GIOVANNI ZULIANI i SYN

ul. św. Piotra 21 **LWOW** Telefon Nr 658

FILIE: **STANISŁAWÓW** Zarwańska 18. **KRAKOW** Zwierzyniec 14. **CZERNIOWCE** Bahnhofstrasse 28.

Utrzymuje na składzie:

Wielki zapas rur betonowych różnych wielkości, płyty chodnikowe, posadzkowe i kominowe, jakoteż inne roboty z cementu.

WYKONUJE **Posadzki weneckie, terrazzo mozajkowe i granitowe, jakoteż posadzki jednolite bez fug „Holzit“ systemu Schmidta.**

KANALIZACYE, zbiorniki i fundamenta, stropy, schody, balkony, żłoby i wszelkie inne roboty budowlane w zakres betoniarstwa wchodzące.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. — Łaskawe zamomówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy jak najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych. 251 9 9

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłączki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzyrzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.
676 17 0

Dla osób chcących mieć dostatnie utrzymanie, jest do nabycia elegancko urządzony **handel korzenny** dobrze prosperujący za **800 złr.**

Wiadomość: Dział Inseratowy „Nowin“, ulica św. Jana 30, od 9 do 1. 1041 3 3

Poszukuję posady

w biurze technicznem, w kancelaryi lub przy gospodarstwie. 1060 2 3
Stanisław O. poste restante Kraków.

Dr Michał Kornicki

adwokat w Żywcu,

poszukuje zaraz **koncypienta,** chrześcijanina. 1059 2 3

Duży suchy

LOKAL

na fabrykę w Krakowie lub na przedmieściu zaraz lub od lipca **potrzebny.**

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adw. *Dra Lucyana Słukowskiego, ul. św. Marka L. 7.* 1022 2 3

Kilkanaście

Wózków dla dzieci

jest **niedrogo do sprzedania** w handlu pod firmą **F. Lubański, Rynek 29.** 917 3 3

POCZTOWCY!

Już wyszła pierwsza i druga część podręcznika polskiego **„POCZTMISTRZ“** do składania egzaminu na pocztmistrza i urzędnika pom. pierwszej klasy. Cena podręcznika 8 K.
Wysyła 1048 2 2
Szuchiewicz, Przeworsk.

Na Swięta!

Marya Madejska

w Krakowie, Sukiennice 30, od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach **owoce,** a mianowicie: **winogrona, gruszki, jabłka tyrolskie, figi smyrneńskie, daktyle** i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich; **kalafiory,** codzień świeży drób tuczony, znakomite **pasztety w puszkach** z bażantów itd., **masło deserowe.**

Nadeszły: **szparagi świeże, ogórki, rzodkiewka, szampiony, sałata, jabłka kalwile, świeży kawior i ser prawdziwy litewski, marony, pomidory, miód praśny.** 975 5 5

Na post: figi rosyjskie, filety z ryb, sardynki francuskie, homary, świeżo nadeszły herbatniki szwajcarskie znakomite, jak również czekolady.

Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą.



1031 1 20

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crème Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.;** we **Lwowie: Zygm. Rucker, apt.;** w **Brodach:** Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski, apt.;** w **Przemyślu: M. Schwarz, apt.;** w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos,** aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

HERBATA

ze znakiem

„Globus“

niezrównana co do dobroci pożywności i smaku.

Spróbujmy tej kilkakrotnie odznaczonej siwnej herbaty. — Paczki na próbę po 1, 1·30, 1·60 i 2 K. Składy we wszystkich przedniejszych handlach korzennych, takoż i składach aptecznych. Sprzedaż tylko w oryginalnych paczkach z plombą. 869 8 12

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

1000 robotników i urzędników.

OBUWIE!

pochodzące z największej fabryki w Monarchii po zdumiewająco niskich cenach.

Buciki damskie skórkowe na gumach **2.50 zł.**	Męskie bergsteigery czarne i żółte **3.— zł.**	Damskie półbuciki z czarnej skórki z gumami **1.30 zł.**
Buciki męskie na gumach gładkie i z okładami **2.80 zł.**	Damskie półbuciki z paskami krzyżowymi **2.— zł.**	Damskie buciki ze skóry Ia Box-Calf do sznurowania **3.75 zł.**
Eleg. damskie półbuciki salonowe lub balowe czarne i żółte **1.50 zł.**	Buciki dla panienek zapinane i sznurowane od **1.50 zł.**	Buciki damskie **chevereaux** sznurowane i zapinane **4.25 zł.**
Buciki dziecięce sznurowane i zapinane czarne i żółte, od **1.— zł.**	Eleganckie buciki damskie zapinane czarne i żółte **3.— zł.**	Damskie buciki zapinane ze skóry Ia Box Calf **4.— zł.**
Trwałe buciki damskie sznurowane czarne i żółte **2.80 zł.**	Buciki męskie ze skóry Ia Box-Calf bergsteig. lub na gumach **4.25 zł.**	Damskie półbuciki zapinane i sznurawane czarne i żółte **2.— zł.**

Ceny stałe na podeszwach wybite. — Nieodpowiedni towar wymienia się każdego czasu.

PRAWDZIWY GOODYEAR
buciki światowe



uznane za najlepsze obuwie teraźniejszości

eleganckie, wygodne, trwałe i tanie.

Sprzedaje 700 2 0

Alfred Fränkel Spółka komandytowa

dawniej **Mödlingska Fabryka obuwia**

Wyłącznie: Rynek gł. Linia A-B L. 47 w Krakowie i ul Grodzka L. 34. — Zastępca: L. Steigler.

1000 robotników i urzędników.

102 własnych sklepów.

Z Drukarni Literackiej (poprzednio pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.